

Dzisiaj rozpoczynamy
naradę pedagogiczną
pod hasłem:
„NAUCZYCIEL WIEJSKI
W WALCE O SOCJALIZM”
(Szczegóły na str. 3)

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Rok II. Nr 145 (247) Białystok, środa 18 czerwca 1952 r. Cena 15 groszy

Robotnicy Fabryki Sklejek pierwszy w naszym województwie

Na apel górników, metalowców i hutników podjęli zobowiązania wartości 333 tys. zł wzywając do pójścia w ich ślady pozostałe załogi robotnicze województwa białostockiego

Wczoraj o godz. 13 w Fabryce Sklejek Przemysłu Leśnego w Dojlidach odbyła się masówka całej załogi, podczas której robotnicy odpowiadając na apel górników kopalni „Stemianowice”, metalowców „Ursusa” i hutników hutnictwa Czarnego o uczenie Czynem Lipcowym ósmego rocznicy historycznego Manifestu PKWN — podjęli zobowiązania produkcyjne.

Podjęte zobowiązania przyniosą dodatkową produkcję wartości 323 tysiące złotych, oraz pozwolą zaoszczędzić 10 tysięcy złotych.

Punktualnie o godzinie 13 przedclag gwizd syreny fabrycznej obwieścił koniec pierwszej zmiany. W chwili potem ze wszystkich budynków fabrycznych zaczęli gromadnie wychodzić robotnicy i robotnice (prawie połowa załogi to kobiety), kierując swe kroki w kierunku olbrzymiej hali pras, gdzie za chwilę ma się odbyć masówka.

Ci, którzy pracują na drugiej zmianie, przyszli dziś wcześniej i czekają już w ha-

li pras, tak że masówkę można rozpocząć.

Pod olbrzymią dekoracją z portretami Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta jest trochę wolnego miejsca — robotnicy zgrupowali się tam, tworząc ogromne koło. Niektórzy przysiedli gdzie kto mógł, reszta stała. Nie warto było rozglądać się za siedzeniem, gdyż masówka i tak trwała krótko. Każdy przecieł przyszedł z gotowym już projektem swego zobowią-

zania. Każdy przeanalizował przedtem, jakie na swoim od cinku pracy ma możliwości wykonania dodatkowej produkcji.

Złożyła się na to również ogromna praca polityczna organizacji partyjnej, która zaktualizowała przedtem swoich agitatorów i grupy partyjne, a następnie na zebraniu organizacji przeanalizowała możliwości podjęcia zobowiązań.

Zasługą organizacji partyjnej jest też fakt, że większość zobowiązań, jakie podjęła załoga Fabryki Sklejek, mówi o namoczeniu dodatkowych ilości surowca drzewnego.

Ten właśnie problem stanął bowiem w Fabryce Sklejek swolste „waskie gardło” produkcji. Surowiec drzewny składowany na pla-

cu (który przychodził zimą i nie można go było od razu moczyć), a nie zatopiony w wodzie, jest mniej wydajny i daje gorszą jakość produkcji. Natomiast namoczenie przedtem w wodzie — doskonale konserwuje się, podnosząc jednocześnie jakość produkowanych z niego następne wyrobów.

Z ogólnej ilości 3600 metrów sześciennych surowca drzewnego, jaką zobowiązała się zatopić załoga, obsługa fabryczna zatopili — 200 metrów sześciennych, członkowie zespołu prasowego — każdy po 10 metrów, pracownicy wykańczalni, klejarni i magazynu — 150, korowacze i ładowacze — 300, pracownicy siłowni, kotłowni i warsztatów — 1000, obrzynacze sklejek — 60, łuszczarze — 250, pracownicy u myślowi — 1000, a młodzież zetemowska — 300 metrów sześciennych.

Ponadto pracownicy placu ułożyli ściśle znajdujący się w stawie surowiec, aby umożliwić zatopienie większych ilości surowca z brzegów i ląki, ze spół prasowaczy utrzymując dotychczasową swoją produkcję podnieśli wydajność jej jakości, pracownicy transportu w codziennie do 22 lipca do wiozą dodatkowo do transportera ok. 12 metrów sześciu surowca, łuszczarze zmniejszą ilość odpadków o 2 proc., dział sklejek wodoodpornej wykona 1 metr sześcienny (Dokończenie na str. 2)

Załoga Fabryki Sklejek zadania planu półrocznego wykonała przed terminem

We wszystkich fabrykach i zakładach pracy Białegostoku trwa wyleżona praca nad przedterminowym wykonaniem planu półrocznego. Załogi zdają sobie dokładnie sprawę, że III rok Planu 6-letniego jest rokiem przełomowym w wykonaniu całokształtu zadań Planu. Dlatego też każdy robotnik, każda brygada swoje zadanie stara się wykonać jak najlepiej i jak najprędzej.

W obecnej chwili, gdy załogi biją się o jak najszybsze wykonanie planu półrocznego, na terenie Białegostoku mamy już takie zakłady, które zadania planu półrocznego wykonały.

Do takich zakładów należy Fabryka Sklejek w Dojlidach, gdzie załoga w wyniku usilnej pracy wkładanej codziennie w realizację swoich planowych zadań, plan półroczny wykonała na 27 dni przed terminem.

Sukces robotników Fabryki Sklejek odniesiony w wykonaniu planu półrocznego należy tłumaczyć tym, że cała załoga czując godnie 60-lecie urodzin tow. Bolestawa Bieruta i święto 1 Maja podjęła zobowiązania. W wyniku ofiarnej pracy całej załogi zobowiązania zostały wykonane w 111 proc.

W wykonaniu tych zobowiązań wyróżniła się brygada łuszczarzy Antoniego Dąbrowskiego, która wykonała je w 153,4 proc. Natomiast brygada czyszczenia wkładów Stefana Rutkowskiego realizując podjęte zobowiązanie wykonała je w 220 proc. Dużą pomocą załodze w wykonaniu planu półrocznego był szeroki udział robotników we współzawodnictwie pracy. Współzawodnictwo prowadzone jest nie tylko we wnątrz fabryki, lecz również załoga Fabryki Sklejek współzawodniczy z innymi zakładami o podobnej produkcji.

Nie na darmo robotnicy dokładali wszystkich sił, nie napróżno bili się o należyte wykonanie swoich zadań, gdyż we współzawodnictwie międzyzakładowym zajęli pierwsze miejsce.

We współzawodnictwie dobre wyniki osiągnął w pierwszym półroczu Władysław Gil — obrzynacz, który wyrabiał przeciętnie 165 proc. normy. Wyróżnił się również we współzawodnictwie Władysław Hościel prasowacz wyrabiający 140 proc. normy. Józef Zaryń — łuszczarz, który biorąc udział we współzawodnictwie wykonywał 150 proc. normy i inni.

Na przedterminowe wyko-

nanie planu półrocznego w dużym stopniu wpłynęła realizacja zobowiązań młodzieży dla uczczenia Złotu Młodych Przdowników.

Załoga Fabryki Sklejek wykazała, że zadania produkcyjne, jakie przed nią stawia III rok Planu 6-letniego można wykonać i że można je wykonać na długo przed terminem. (b)

W 70 rocznicę urodzin Georgi Dymitrowa

SOFIA (PAP). Narod bulgarski obchodził uroczystości 18 bm. — 70 rocznicę urodzin Georgi Dymitrowa. Masę pracującą Bułgarskiej Republiki Ludowej uczcili rocznicę urodzin wielkiego syna narodu bułgarskiego nowymi sukcesami w budownictwie socjalistycznym. Górniczy dymitrowskiego

zagłębia węglowego pomyśleć nie walczy o przedterminowe wykonanie planu wydobywa węgla w 2 kwartale br. Poważne sukcesy notują również górniczy zagłębia w budownictwie mieszkaniowym i kulturalno - oświatowym.

W całym kraju otwarto liczne wystawy, poświęcone życiu i działalności Dymitrowa.

Przesłuchanie Andre Stila przez sędziego śledczego

PARYŻ (PAP). Jak donosi dziennik „L'Humanite”, w sobotę po 20 dniach pobytu w więzieniu Andre Stil został po raz pierwszy przesłuchany przez sędziego śledczego Bauresa. Przesłuchanie odbyło się w obecności adwokata Stila i trwało około 4 godzin. Później przesłuchania Andre Stila wykazał bezpodstawność wszystkich wysuniętych przeciwko niemu „oskarżeń” i stwierdził, że jego aresztowanie i uwięzienie jest bezprawne.

Po przesłuchaniu Stil oświadczył przedstawicielom prasy, że jego aresztowanie jest bardzo niebezpiecznym precedensem dla wszystkich dziennikarzy, czy to komunistów, czy innych.

„Każdy może być obecnie bez powodu aresztowany i wtrącony do więzienia — oświadczył Stil. Przypomniał to czasy monarchii przed rewolucją 1789 roku, gdy król wydawał nakazy aresztowania i w białym.”

Protesty w Niemczech zachodnich

BERLIN (PAP). Agencja ADN donosi, że w Niemczech zachodnich szerzy się akcja protestacyjna przeciwko przetrzymywaniu w więzieniu red. odpowiedzialnego pisma „Neue Volkszeitung”, Heoberta Jakoby.

Zarząd Główny Demokratycznego Związku Kobiet w Duesseldorfie uchwalił rezolucję,

w której pletnuje uwzięcie red. Jakoby i domaga się jego zwolnienia, podkreślając, że aresztowanie nastąpiło za śmiałe wystąpienia Jakoby przeciwko zdraździeckiej polityce rządu Adenauera. Zarząd Główny DZKN stwierdza, że uwzięcie nie Jakoby nastąpiło z brutalnym pogwałceniem zasad konstytucyjnych.

Partyjna legitymacja

Pierwszy rzut oka na legitymację partyjną nielednokrotnie pozwala określić, jaki jest stosunek jej posiadacza do partii, pozwala określić jego dojrzałość polityczną. Głęboka treść kryje się w kilku kartkach legitymacji partyjnej: jest ona dowodem przynależności do partii marksistowsko - leninowskiej, czołowego oddziału klasy robotniczej.

Towarzysz partyjny, który nie strzeże jak oka w głowie swej legitymacji — umożliwia wrogowi korzystanie z tej legitymacji, posługiwaniu się nią na szkodę partii, na szkodę władzy ludowej. Wrog może wykorzystać legitymację, aby zastraszyć ludzi słabych i nieświadomych.

Dlatego też w uchwale Komitetu Centralnego, podjętej w maju br. w sprawie właściwego stosunku do legitymacji partyjnej, czytamy: „Zarówno członkowie i kandydaci partii jak i komitety partyjne muszą pamiętać, że kto nie chroni legitymacji, ten umożliwia korzystanie z niej wrogom i powinien ponieść wszystkie wynikające z tego konsekwencje partyjne”.

Ponosić konsekwencje partyjne będą także ci, którzy używają legitymacji partyjnej dla osoblistych korzyści, ci którzy wśliznęli się w szeregi naszej partii i z legitymacji partyjnej chcą sobie zrobić parawan swego karierowiczostwa, nierobstwa czy moralnego rozkładu.

Uchwała KC w sprawie właściwego stosunku do legitymacji partyjnej poważnie przyczynia się do wzmocnienia dyscypliny partyjnej, ułatwia usunięcie z naszych szeregów ludzi dwulicowych, obcych i karierowiczów. Uchwała poważnie wpłynęła na wzrost aktywności i bojowości członków partii. Uchwała KC podnosi jeszcze bardziej troskę organizacji, komitetów i członków partii o legitymację partyjną, tego czynnika w poważnym stopniu wiążącego członka z jego organizacją partyjną.

Zadaniem komitetów i organizacji partyjnych jest zapoznanie każdego członka i kandydata partii z uchwala KC i z wynikającymi z niej obowiązkami oraz konsekwencjami.

Trzeba zwrócić szczególną uwagę na tych towarzyszy, którzy nie rozumieją znaczenia legitymacji partyjnej. Trzeba uczyć tych towarzyszy, że legitymacji partyjnej należy strzec, chronić przed zniszczeniem, zgubieniem, przed dostaniem się do rąk wroga. Czyż nie zdarzają się jeszcze u nas wypadki niedoceniania legitymacji partyjnej, traktowania jej po prostu jak zwykłej legitymacji, jednej z wielu innych, które każdy z nas posiada? Czy nie zdarzają się jeszcze u nas wypadki braku dbałości o to, aby ją dobrze przechować? Trzymamy ją często na wierzchu, luzem, w kieszeni marynarki lub płaszcza, w teczce wraz z innymi papierami, lub, jak to czynia towarzyski, „gdzieś” w „przepaści” torbie wraz z drobniactwami. I stąd wypadki zniszczenia legitymacji, zagubienia, a nawet kradzieży.

Trzeba także tłumaczyć, że członek partii, który zaniedbuje legitymację partyjną — zatracza więź, łączącą go z organizacją partyjną. Tow. Józef Gumieniak ze wsi Krupice w pow. bielskim, jest członkiem podstawowej organizacji partyjnej w Rogawce. Legitymację partyjną „schował pleczołowicie” jak sam mówi — z innymi dokumentami — do szuflady i zamknął na klucz. Znaczką nie wklejane są od 5 miesięcy, a własnej legitymacji tow. Gumieniak nie ogląda, bo nie chodzi o zebrania partyjne i dziś już nie wie nawet, kto jest sekretarzem podstawowej organizacji w Rogawce i czy zebrania w ogóle odbywają się.

Uchwała KC nakłada jednak i na sekretarza oraz komitet partyjny obowiązek czuwania nad tym, jaki jest stosunek członka partii do legitymacji. Beztróske wykazał pełnomocnik Komitetu Gminnego w Siemiatyczach tow. Mikołaj Kopeczuk, który podczas ostatnich wyborów partyjnych w PGR Czartajew w ogóle nie sprawdził legitymacji towarzyszy biorących udział w głosowaniu.

Uchwała KC mówi: „W wypadku zagubienia lub zniszczenia legitymacji partyjnej członek (kandydat) partii obowiązany jest niezwłocznie zawiadomić o tym sekretarza podstawowej organizacji partyjnej. Nowa legitymacja może być wydana tylko na podstawie uchwały egzekutywy KW i tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy zagubienie lub zniszczenie legitymacji partyjnej nastąpiło w szczególnych okolicznościach pomniejszających wiarę członka (kandydata) za zagubienie lub zniszczenie”.

Pełnomocnik komitetu na wyborach partyjnych i sekretarz organizacji partyjnej w toku codziennej pracy muszą czuwać, aby — gdy zaistnieje konieczność — to wskazanie uchwały było natychmiast wprowadzone w życie.

Trzeba zawsze pamiętać, że stosunek komunisty do legitymacji partyjnej jest miarą jego stosunku do partii. Musimy uczyć się od towarzyszy z WK(b), jak szanować legitymację partyjną. Literatura radziecka udostępnia nam tę naukę. Otwórzmy książkę pt. „Biała brzoza” Michała Gubiennowa.

Było to w okresie bohaterskiej walki narodów radzieckich przeciwko faszystowskiej nawaie. Ogłoszona została uchwała partii, że partyzanci - komuniści powinni oddać swoje legitymacje partyjne na przechowanie do Komitetu Rejonowego.

Oto scena opisana przez Gubiennowa:

— „Proszę zdać do przechowania do Komitetu Rejonowego partii waszą legitymację partyjną.”

Bojarkin rozpiął marynarkę, następnie koltierzyk ciemnej flanelowej koszuli. Odwrócił się. — kto ma nóż? —

Legitymacja partyjna była schowana w starannie zaszytej kieszeni na wewnętrznej stronie koszuli. Dokładnie na sercu. Była ona szczelnie owinięta w pergaminowy papier i w kawałek cienkiej gumy. Wszystko zostało zrobione po to, aby wilgoć nie zniszczyła żadnej litery legitymacji partyjnej.

Drżącą ręką podał Bojarkin legitymację partyjną sekretarzowi Rejkomu. Partyzanci czuli, że ich komendant przeżywa ciężkie chwile...

— Wszystko w porządku — powiedział Woronin spojrzawszy na legitymację partyjną.

— Jakże to, towarzyszu Woronin, teraz bez niej? — zapytał Bojarkin ledwie dosłyszalnym głosem, nawet w głębokiej ciszy, która panowała w ziemiance. — Pieniąście lat z nią... Czyżby koniecznie oddać trzeba?... —

— Trzeba, Stefanie Jegoryczu. Trzeba.

— Zrościem się z nią.

— Rozumiem — powiedział Woronin, miękko dotykając pierś Bojarkina. — Nosiłeś ją na samym sercu, a teraz miły, nieś ją w sercu...

Jeden z drugim podchodzili do stołu komunistów. U wszystkich legitymacje partyjne były dobrze schowane i u wszystkich co do jednego właśnie na sercu, to był wielki dowód serdecznej miłości do partii, powinowactwa krwi z nią, walry w jej potężną siłę.

Oto jaki jest stosunek bolszewików do legitymacji partyjnej.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP). W dniu 17 bm. nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Albańskiej Republiki Ludowej w Polsce pan Petro Papi złożył wizytę wstępna ministrowi Spraw Zagranicznych Stanisławowi Skrzyszewskiemu.

Kanał Wolga — Don pracuje dla komunizmu

MOSKWA (PAP). Na odnawianiu do użytku przed dwoma tygodniami kanał Wolga — Don panuje coraz większe ożywienie. Coraz więcej statków płynie z Wolgi w kierunku Morza Azowskiego i Czarnego, a z Donu płyną statki poprzez Wolgę do Moskwy, Leningradu i Morza Białego. Przez kanał Wolga — Don wprężniony do służby komunizmu, przepłynęły już pierwsze tysiące ton ładunków. W drodze z Moskwy do Rostowa n/Donem znajdują się tuż liczne statki, barki, holowniki, statki — cysterny itd.

Rada Bezpieczeństwa ONZ — obrażuje

NOWY JORK (PAP). Przedstawiciel Związku Radzieckiego w ONZ J. Malik, który w czerwcu jest przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa, zwołał na dzień 18 czerwca posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Najlepsi — na Złot!

Wybory delegatów młodzieży w całym kraju

WARSZAWA (PAP). Wybory delegatów młodzieży szkolnej na Złot dobiegają końca. Obecnie rozpoczły się wybory delegatów z gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów.

Uczniowie wybierali jako delegatów na Złot tych kolegów, którzy szczególnie wyróżnili się w nauce, pracy społecznej i w realizacji Czynu Złotowego.

Na Śląsku w ciągu jednego dnia odbyło się blisko 60 zebrań wyborczych w szkołach ogólnokształcących i zawodowych. W Zasadniczej Szkole Górniczej przy kopalni „Bytom” zebrani gorąco powitali przybyłą delegację młodych przodowników pracy — górników. Sprawozdanie z wyników współzawodnictwa złotowego w szkole młodzież przyjęła gromkimi okrzykami na cześć pokoju, na cześć młodych obrońców pokoju na całym świecie.

Uczniowie szkoły górniczej zrealizowali swe zobowiązania już w przeszło 80 proc.

W szkołach ogólnokształcących i zawodowych Dolnego Śląska zakończyły się już zebrań wyborczych delegatów na Złot Młodych Przodowników.

Wycieczki chłopskie zwiedzają kraj

WARSZAWA (PAP). Coraz nowa grupa chłopów z województwa centralnych, wschodnich i południowych wycieczają na zwiedzanie kraju. Niesatysfakcjonowani z powodu braku miejsc w obozach dla uchodźców, wycieczki pobyły w spółdzielniach produkcyjnych. Podziw wzbudzała wśród nich rozbudowana sieć potężnych zakładów przemysłowych.

Zwiedzanie fabryk, hut i kopalni pomaga chłopom zrozumieć, jak wielkie znaczenie dla ugruntowania siły Polski i zapewnienia powszechnego dobrobytu ma użycie siły i gospodarcze miasto ze wsią.

Nowe „wyczyny” faszystów we Francji

PARYŻ (PAP). Dziennik „L'Humanité” donosi, że w dniu 14 bm. policja przeprowadziła szereg rewizji w lokalach organizacji demokratycznych w departamencie Var. Poza tym dokonano również rewizji w domu wypoczynkowym Baillet, stanowiącym własność związku zawodowego metalowców okręgu paryskiego.

Doniosły charakter miało zebranie młodzieży Technikum Robotniczego we Wrocławiu, w którym zdobywają wysokie kwalifikacje techniczne. Najlepsi przodownicy pracy i racjonalizatorzy z zakładów produkcyjnych całej Polski. Na zebraniu wybraliśmy młodzi robotnicy podjęli dodatkowe zobowiązania, postanawiając przepracować poza godzinami lekcyjnymi poważną ilość godzin na budowę Wrocławia.

Uczniowie Technikum Pożarniczego w Olsztynie wybrali jako delegatki na Złot Ireneę Hajduk, wzorową uczennicę i koleżankę.

W ostatnich dniach w Warszawie odbyły się zebrań wyborczych w kilkunastu szkołach.

W zebraniu wyborczym w gminie Lubowice, pow. Mława, wzięło udział 462 chłop-

ców i dziewcząt wiejskich. Wybrali oni 26 delegatów na Złot spośród swych kolegów, wyróżniających się w realizacji Czynu Złotowego.

Na zebraniu wyborczym w gminie Siedliszcze, po ocenie przedzłotowej pracy, wybrano 18 delegatów, w tym 10 ZMP-owców. Po wyborach odbyła się bogata część artystyczna, na którą złożyły się tańce, śpiewy i recytacje.

WARSZAWA (PAP). Wyrazem więzów braterstwa i solidarności, łączących młodzież polską z postępującą młodzieżą całego świata, we wspólnej walce o pokój, o pokrzyżowanie wojennych planów amerykańskich prowokatorów będzie udział w Złocie Młodych Przodowników delegacji młodzieży różnych krajów.

W czasie uroczystości złotowych odbędą się braterskie spotkania młodzieży polskiej z delegacjami młodzieży z zagranicy. Po Złocie goście udadzą się na wycieczki do najważniejszych ośrodków naszego kraju.

Zobowiązania załogi Fabryki Sklejek

(Dokończenie ze str. 1)

sklejk na zaoszczędzonym kleju, obsługa suszarni małej wysuszy dodatkowo 1 metr sześcienny kawałków forniru, dział spawarek w czerwcu i lipcu wykona — mimo że głosił z braku taśmy — tyle arkuszy, ile wykonał w m-cu maju br.

Tow. Stefan Rutkowski, za trudniony przy czyszczeniu wkładu, zwiększył swoją wydajność o 5 proc. w porównaniu z miesiącem majem oraz codziennie do 22 lipca przez trzy godziny będzie pomagał przy zatapianiu surowca.

Młodzież ZMP-owska zbudoła blisko do siatkówki i koszykówki oraz zdobędzie 10 odznak SPO.

Kobiety zatrudnione przy produkcji, do dnia 22 lipca codziennie 1 godzinę poświęcą na zaprowadzenie i utrzymanie czystości i porządku

przy maszynach, w halach produkcyjnych i na dziedzińcu fabrycznym.

Członkowie Komisji Bytowo-Mieszkaniowej do 22 lipca skontrolują u wszystkich pracowników warunki bytowo-mieszkaniowe, w celu usprawnienia pomocy potrzebującym, a członkowie Komisji Kulturalno-Oświatowej zwerbują 30 prenumeratorów „Głosu Pracy” oraz jednego korespondenta tej gazety, a także przygotują wystawienie nowej sztuki scenicznego na ósmą rocznicę Manifestu PRWN.

Podjęte przez załogę Fabryki Sklejek zobowiązania pozwolą wykonać plan produkcyjny w lipcu br. w 110,5 proc.

Specjalnie utworzona komisja, w skład której wchodzi: Wincenty Dzielnis, Antoni Dmtryk, Józef Starowski, Stefan Rutkowski oraz in-

Złot młodzieży polskiej w Belgii

BRUKSELA (PAP). Dnia 15 czerwca pod protektorem posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Belgii Aleksandra Krajewskiego odbył się doroczny VII złot młodzieży polskiej na wychodźstwie w Belgii.

Kongres w Lipsku

BERLIN (PAP). W Lipsku rozpoczęły się obrady IV Kongresu Narodowo-Demokratycznej Partii Niemiec. Na Kongres przybyło 1.700 delegatów.

Obrady Kongresu otworzył przewodniczący NDPN, dr Lothar Boltz, stwierdzając w swym przemówieniu, że wszyscy członkowie partii w pełni popierają propozycje Związku Radzieckiego w sprawie traktatu pokolowego z Niemcami i stają w jednym szeregu z całym narodem niemieckim w walce o zjednoczenie Niemiec.

Przybyły na zjazd premier NRD Otto Grotewohl przekazał Kongresowi pozdrowienia od rządu i Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności.



W dniu 11 czerwca br. w Ministerstwie Oświaty w Warszawie odbyło się uroczyste rozdanie dyplomów i nagród zwycięzcom III Ogólnopolskiej Olimpiady Matematycznej. W uroczystości wzięli udział minister Oświaty — Witold Jarosiński, wiceminister Szkolnictwa Wyższego — Eugeniusz Krassowski, członkowie Polskiego Towarzystwa Matematycznego, profesorowie wyższych uczelni oraz nauczyciele.

Na zdjęciu: Przedstawiciel Komitetu Głównego Olimpiady prof. Stefan Straszewicz wręcza dyplom Edwardowi Józefowiczowi — zdobywcy II nagrody. CAP — fot. Zygm. Wdowiński.

Precz z generałem — dżumą! Fala protestów narodu włoskiego

RZYM (PAP). W poniedziałek, dnia 18 bm. przybył do Rzymu oprawca narodu koreańskiego, generał — dżuma Ridgway.

Już od paru dni rząd de Gasperiego czynił gorączkowe przygotowania, aby ustrzec Ridgwaya, mordercę narodu koreańskiego, przed gniewem i nienawiścią ludu włoskiego.

W odpowiedzi na prowokacje i gwałty rządu, naród włoski wznosił walkę o pokój, przeciwko amerykańskiemu podżegaczom wojen-

nym i ich włoskim sługom. Mimo terroru, ruch protestacyjny rozwijał się w całym kraju, od Mediolanu do Palermo, od Wenecji do Sarydyni. Masowe wiece protestacyjne odbyły się w Genewie, Neapolu, Mediolanie, Bolonii, Modenie, Ankonie, w Pizie i w dziesiątkach innych miast włoskich. Tramwajarze w Bolonii przerwali w niedzielę pracę, w Ferrarze na licznych wieceach publicznych mieszkańcy protestowali przeciwko przybyciu do Włoch generała — mordercy.

Współpracownika bandy „Roga” — Trzcinkę spotkała surowa kara

W dniu 16 czerwca Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku na sesji wyjazdowej w Kątach, pow. Kolno, rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę Antoniego Trzcinki mieszkańca kol. Janowo, gm. Mały Płock aktywnego współpracownika bandy terrorystyczno-rabunkowej Hieronima Rogińskiego pseud. „Róg”.

Banda zbrojna „Roga”, realizująca cele wrogie Polsce Ludowej agentur Imperium stycznych, poprzez ślany dywersji i zamęt wśród ludności pracującej pow. kolneńskiego i łomżyńskiego, w organizowaniu zbrojnych napa- dów na żołnierzy Wojska Polskiego, funkcjonariuszy UB, MO, ORMO i działaczy naszej partii, dokonywaniu napadów rabunkowych i terroryzowaniu ludności cywilnej — opierała się na zaufa-

nych i aktywnych współpracownikach, spełniających wszystkie zlecenia bandy w zakresie organizowania baz wypadowych i zaopatrzeniowych, łączności pomiędzy poszczególnymi członkami bandy.

Oskarżony Antoni Trzcinka jeden ze szczególnie zaufanych i aktywnych współpracowników bandy „Roga”, zorganizował w obrębie swoich zabudowań stały punkt oparcia i bazę wypadową oraz zaopatrzeniową członków bandy „Roga”, wykonując przy tym zadanie łącznika pomiędzy hersztem bandy „Rogiem” a innymi członkami bandy: „Toporem”, „Czarnym”, „Huraganem”, „Piskorzem”.

Trzcinka, wiedząc o zbrodniczych wyczynach bandy „Roga” nie wahał się w nawiązaniu z nią współpracy. Chętnie dawał wypoczynek i wyżywienie bandytom. Mając stały kontakt z bandą przez rok 1950, obdarzony został zaufaniem przez „Roga”, który dnia 1 stycznia 1951 r. przenosił się na melinę do jego zabudowań wraz ze swoją żoną Henryką Rogińską. Oboje zostali u oskarżonego serdecznie przyjęci i zakwaterowani. W dniu następnym Trzcinka na prośbę „Roga” przywiózł z poprzedniej meliny w gromadzie Pupki osobiste rzeczy „Roga” i radio, z którego później słuchali „Głosu Ameryki” i BBC, dyskutując przy tym o „lepszych czasach” i wybuchu nowej wojny, o której szczerze i impetralistycznie ich zapewniali. W okresie do marca 1951 r. „Róg” wraz z żoną przebywał u oskarżonego, gdzie stale kontaktował się ze swymi członkami, a podczas nieobecności „Roga”, Trzcinka przekazywał bandytom dyrektywy pozostawione przez „Roga”.

Oskarżony Trzcinka nie dość, że wyraził chęć wybudowania bunkra w swych zabudowaniach, lecz jeździł nawet na Ziemię Odzyskaną po cegły i cement na jego bu-

dowę, a inne materiały, jak wapno, szyny i deski dostarczał „Rogowi” z własnych zasobów nie biorąc za to żadnej zapłaty.

W październiku 1951 roku wyjeżdżając do Warszawy wyraził na propozycję „Roga” zgodę na przywiezienie powielacza, farby i matrycy od niejakiego Sekcińskiego, do którego z kartką od „Roga” zgłosił się Trzcinka. Jednak Sekciński nie mógł dostarczyć powielacza i dał Trzcince na razie farby i matryce. „Róg” przy współudziale Trzcinki zamierzali, po zdobyciu powielacza, rozpocząć kolportaż antypaństwowych ulotek, których treścią miały być audycje „Głosu Ameryki”. Ulotki miały być rozpowszechniane wśród ludności wiejskiej.

Trzcinka nie szedł śladami milionów chłopów wsi polskiej, którzy pracując nad przebudową wsi, budują sobie i swoim dzieciom coraz lepsze, szczęśliwsze życie. Kiedy zafocana od wieków wieś białostocka rozwija się wstępując na nowe formy gospodarowania zespołowego, tacy jak Trzcinka współpracujący z bandą „Roga” starali się niszczyć trud i znoją pracę budowniczych Polski socjalistycznej.

Przewód sądowy i zeznania świadków, żony „Roga” Henryki Rogińskiej i członka bandy Waskiewicz, „Piskorza” potwierdziły przestępstwo, jakiego dopuścił się oskarżony. Żona herszta bandy, Rogińska nakreśliła przed sądem i przybyłą ludnością sylwetkę i działalność Trzcinki jako jednego z najbardziej zaufanych współpracowników „Roga”.

W interesie naszego państwa, w imieniu płaczących wdów i sierot po zamordowanych, Trzcinkę — „wroda ropiącego w zdrowym ciele” należało wykreślić z pomiedzy uczciwie pracujących chłopów.

Wojskowy Sąd Rejonowy biorąc pod uwagę długotrwałą działalność szluga obcego wywiadu, jakim był oskarżony Antoni Trzcinka, wymierzył mu najsurowszy wyrok — karę śmierci, utratę praw obywatelskich i konfiskatę mienia na rzecz skarbu państwa.

W czwartą rocznicę podpisania układu polsko-węgierskiego

Przyjaźń, współpraca i wzajemna pomoc — to elementy zawarte w dniu 18 czerwca 1948 r. układu między Polską Ludową a Węgierską Republiką Ludową. Przyjaźń, współpraca i wzajemna pomoc, oto co łączy narody polski i węgierski z narodami Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Przyjaźń, współpraca i wzajemna pomoc łączy te narody w jeden połączony obóz pokoju i postępu, prowadzący pod przewodnictwem Kraju Rad walce przeciwko amerykańsko-hitlerowskiemu spiskowi wojennemu.

Przyjaźń między narodem polskim i węgierskim opiera się na wielowiekowych tradycjach walk wolnościowych. W okresie Wiosny Ludów, w latach 1848—49, gen. Józef Bem, jako dowódca Armii Siedmiogrodzkiej, prowadził wspólnie z Petőfim, węgierskim bohaterem narodowym, walkę o wyzwolenie ludu węgierskiego spod ucisku monarchii austro-węgierskiej. Od tej pory postać Bema stała się symbolem przyjaźni dwóch naszych bratnich narodów.

Najszlachetniejsze dążenia rewolucjonistów węgierskich, którzy w 1919 r. tworzyli Węgierską Republikę Ra-

dzicką, i rewolucjonistów polskich, którzy organizowali w 1918 r. Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich, urzeczywistniły się dopiero w roku 1945, gdy bohaterka Armia Radziecka przyniosła obu krajom wyzwolenie, nie tylko przepędzając okupanta hitlerowskiego, ale umożliwiła również masom pracującym ujęcie władzy. Obydwa narody weszły na drogę socjalistycznego budownictwa.

W walce o wykonanie planów gospodarczych dużą rolę odgrywa zagwarantowana układem współpraca gospodarcza między obu narodami, stanowiąca, obok wszechstronnej pomocy, jaką od chwili wyzwolenia udziela obu naszym krajom Związek Radziecki, czynnik przyspieszający budowę podstaw socjalizmu. Polska gospodarka korzysta z węgierskich wyrobów elektrotechnicznych, maszyn, bauxytu, aluminium, fuszerów technicznych, autobusów, wyrobów przemysłu lekkiego i innych. Ważnym czynnikiem rozwoju węgierskiej gospodarki są polski węgiel i koks, drzewo, wyroby walcowane, artykuły chemiczne i inne. W coraz szerszym zakresie oba kraje wymieniają doświadczenia w budownictwie socjalistycznym.

Wymownym dowodem na cięsną łączność się współpracy gospodarczej są wzrastające z roku na rok obroty handlowe między Polską a Węgry. W roku 1949 wymiana towarów wzrosła trzykrotnie w porównaniu z rokiem poprzednim. Rok 1950 przyniósł dalszy wzrost wymiany towarowej o 135 proc., a w roku 1951 wymiana powiększyła się o dalsze 20 proc. W roku bieżącym nastąpi dalszy wzrost obrotów, przewidziany umową handlową, zawartą na podstawie układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy.

Oba narody dokonały wiele na polu współpracy kulturalnej. Dzięki licznym przekładom czytelnik polski ma możność zaznać się z bogatym dorobkiem postępowej literatury węgierskiej, od rewolucyjnej poezji pierwszego poety proletariackiego, Józefa Attily, po najnowsze twórczość literacką Piotra Vereasa, L. Koval, Anny Balazs, Sandora Ridega i innych. Na półkach węgierskich księgarni znajdują się coraz liczniejsze przekłady polskiej literatury, od antologii poezji Adama Mickiewicza, po współczesną polską twórczość literacką Broniewskiego, Lucjana Rudnickiego, Kruczkowskiego,

Zalewskiego, Konwickiego i innych. Na Węgrzech wystawia się sztuki polskich autorów. Teatry polskie grają sztuki węgierskie. Rozszerza się wymiana filmów.

Z roku na rok pogłębia się przyjaźń obu narodów. Dziś oba narody stoją w obliczu amerykańsko-hitlerowskiego spisku przeciwko pokojowi i wolności narodów. Układ polsko-węgierski, jeden z wielu układów zawartych przez Polskę z krajami obozu pokoju, nabiera szczególnej wymowy. Amerykańsko-hitlerowski spisek, przy pieczętowanym podpisaniem niedawno w Bonn „układem ogólnym” stawia przed naszymi narodami sprawę spotęgowania walki o pokój drogą przyspieszenia wykonania narodowych planów gospodarczych, drogą pogłębienia nierozważnej wstęgi, łączącej nasze narody ze Związkiem Radzieckim — ostołą naszej suwerenności. Przyjaźń obu naszych bratnich narodów stanowi poważny wkład w walkę o pokrzyżowanie zbrodniczych planów podżegaczy wojennych w walkę o pokój, którą prowadzi skupione wokół Związku Radzieckiego wszystkie narody świata.

E. D.

Zwiększenie wydajności poprzez nowe metody pracy, wielowarsztatowość oraz umasowienie współzawodnictwa

- zapewnią systematyczne wykonywanie planów

W dniu 2 ub. miesiaca załoga przedalni średnioprzedniej Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Stalina w Łodzi wzięła do współzawodnictwa o tytuł najlepszej przedalni w przemyśle bawełnianym wszystkie przedalnie w całym kraju i zobowiązała się wykonać plan w miesiącu maju i czerwca oraz odbić zaległości, jakie powstały w okresie ubiegłych miesięcy bieżącego roku.

Podchwytując hasło współzawodnictwa i przenosząc je również na nasz teren, „Gazeta Białostocka” zorganizowała na swych łamach naradę pracowników fabryk włókienniczych w woj. białostockim, pod hasłem

zwycięsko wykonamy plan półroczny!

Celem narady było wykrycie wszelkich rezerw, które można i trzeba wyciągnąć do produkcji, by zwycięsko wykonać plan półroczny, nadbrać jednocześnie zaległości, powstałe w dotychczasowej realizacji tegorocznych zadań.

Nawet biorąc pod uwagę stosunkowo mały udział włóknarzy białostockich w tej naradzie (tylko dziewięć wydrukowanych wypowiedzi), można powiedzieć, że cel ten narada nasza spełniła — u kazują kierownikom, radom zakładowym, organizacjom partyjnym i dyrekcji Białostockich Zakładów Przemysłu Włókiennego im. Stierżana, jak i kierownikom, radom, głównym rezerwy produkcyjne, nie wykorzystane dotychczas w należytych stopniu.

Aby hasło, pod jakim toczyła się narada uwidoczniło się w konkretnych cyfrach pełnego wykonania planu półrocznego — trzeba, żeby zarówno dyrekcja BZPW im. Stierżana, jak i kierownicy, rady zakładowe i organizacje partyjne zakładów włókienniczych przeanalizowały dokładnie wszystkie wypowiedzi w naradzie i wyciągnęły z nich słuszne wnioski — natychmiast wprowadziły w życie te z nich, które będą miały bezpośredni wpływ na wykonanie planu półrocznego, nie zapominając także i o wykorzystaniu tych rezerw produkcyjnych, które dadzą owoce dopiero w terminie późniejszym i przyczynią się jednocześnie do wykonania planów produkcyjnych drugiego półrocza.

Dla pełnego i terminowego wykonania planu bieżącego półrocza trzeba

wykorzystać wszelkie środki

dające w efekcie wzrost wydajności pracy i podnieście nie ilości i jakości produkcji.

Wykonanie planu w bieżącym półroczu jest bojowym zadaniem wszystkich pracujących, jest miarą patriotyzmu obywatela Polski Ludowej. Plan produkcyjny tego półrocza w dużym stopniu zależy od wykonaniu Planu 6-letniego w całości.

Szczególne bojowe zadanie stoi tu przed podstawowymi organizacjami partyjnymi w zakładach pracy — przed każdym członkiem i kandydatem partii, przed każdym zetempowcem.

Mobilizacja wszystkich pracujących do codziennego wykonywania swych baz akordowych na każdym stanowisku roboczym, do pełnej i kładacji zaległości produkcyjnych, mobilizacja maszyn, technik, inżynierów i kierowników zakładów do udzielenia wszechstronnej pomocy robotnikom, do właściwej opieki i wykorzystania parku maszynowego, do zorganizowania, systematycznej dostawy surowca, do stałego ulepszania metod organizacji pracy — to najważniejsze zadanie, jakim powinni żyć organizacje partyjne w czerwcu.

Przed wszystkim trzeba energicznie

zwalczyć brak wiary we własne siły

Jaki przejawiają jeszcze niektórzy pracownicy, także na kierowniczych stanowiskach. Brak wiary we własne siły jest jedynie niechęcią do walki o tak zaszczytny cel, jakim jest walka o plan. Jest jedynie przejawem braku energii i inicjatywy, których nieprzebrane zasoby tkwią w każdym człowieku.

Im większe są zaległości w produkcji, tym większa musi być walka o ich wyrównanie. Demobilizacja i niewłaściwe własne siły, w sile kolektywu, kapitulanci stosunek do trudności, które są i muszą być w warunkach naszego budownictwa i których nie brak w żadnym chyba zakładzie — byłoby dezercją z zagrożonego odcinka walki.

Jak wykazały doświadczenia setek zakładów pracy w całej Polsce, zakładów, które również miały kiedyś olbrzymie trudności na swej drodze, a które obecnie własnymi siłami wykonują sy-

stematycznie swoje plany z nadwyżką.

możliwości wykonywania planów istnieją w każdym zakładzie pracy

Przysłowiowy „brak ludzi” okazał się w tych zakładach jedynie brakiem właściwej organizacji pracy, niedostatkami efektywnej pracy politycznej ze strony organizacji partyjnych, rutynarstwem i zasklepianiem się w starych metodach pracy sił technicznych i kierowniczych zakładów pracy, niechęcią lub obawą do szerokiego korzystania z nowych metod pracy, dających już od dawna wspaniałe owoce u naszych radzieckich przyjaciół.

Przełom, jaki się później dokonał w pracy tych zakładów — pod wpływem uaktywnienia sił młodszych, pod wpływem zwycięsko wykonanych zobowiązań produkcyjnych, lub pod wpływem jakichś innych podobnych czynników — pozwolił

wykorzystać olbrzymie rezerwy produkcyjne

tkwiące we właściwej, sprężystej organizacji i umasowieniu współzawodnictwa pracy, w upowszechnieniu wielowarsztatowości, w stosowaniu oszczędności sposobem Korabielnikowej, w pełnym wykorzystaniu maszyn metodą Zandarowej i wreszcie w upowszechnieniu doświadczeń przodujących robotników poprzez szkolenie metodą inż. Kowalowa, w celu podniesienia wydajności pracy.

Dla załóg tych zakładów stało się jasne, że to właśnie były podstawowe ogniwia łania, za które należało uchwycić, ażeby „wyciągnąć” plan produkcyjny.

Jeżeli przełom taki nastąpi również w białostockich zakładach włókienniczych — a trzeba codziennie biec się o to, żeby nastąpił jak najszybciej — to włóknarze białostocki będą mogli podzielać słowa kierownika technicznego Wschodnich Zakładów Przemysłu Włókiennego, tow. Sidorowicza:

„My półroczny plan produkcyjny wykonamy, bo nauczyliśmy się już, na jakie zadania w zakładzie trzeba zwracać szczególną uwagę.”

HENRYK KASZKOWIAK

Nauczyciel wiejski W WALCE O SOCJALIZM

Revolucja polityczna, gospodarcza, społeczna i kulturalna, jaka dokonała się w Polsce w ciągu ośmiu lat, rewolucja, która nadal jeszcze trwa — wprowadziła wielki przełom w życiu naszej wsi.

Nowa wieś polska, wolna od wyzysku obszarników przedstawia się stopniowo z zaciętej indywidualnej gospodarki na tory spółdzielczości produkcyjnej. To przechodzenie do nowych, wyższych form gospodarowania odbywa się w ogniu zaciętej walki klasowej. Elementy kulacko-spekulacyjne wszystkimi siłami dążą do zahamowania naszego marszu ku socjalizmowi, stosując najbardziej perfidne środki walki — usiłują rozsadzić od wewnątrz powstałe już spółdzielnie. Kłecia robota kulaków i spekulantów przyjmuje najróżnorodniejsze, najmniej oczekiwane formy, począwszy od „zwykłej” plotki, poprzez sabotaż, aż do wypaczenia psychiki człowieka.

I tu właśnie uwypukla się ogromne znaczenie nauczyciela wiejskiego, nauczyciela aktywnie współpracującego ze spółdzielnią produkcyjną i jej zarządem.

Nauczyciel szkoły w spółdzielni produkcyjnej, to nie tylko wychowawca młodego pokolenia. Przechodzenie wsi na tory gospodarki socjalistycznej nie jest aktem jednostronnym, ale długotrwałym procesem. Zadaniem nauczyciela jest przyspieszyć ten proces wnosząc weń elementy świadomości, planowości i systematyczności. Nauczyciel wiejski w spółdzielni produkcyjnej musi stać się agitator, musi pomagać propagować i organizować nowe, wspólne życie.

Niezmiernie ciekawe są spostrzeżenia nauczycieli pracujących w szkołach we wsiach kolektywizowanych. „Obejrzyjając życie gromady która już przeszła, czy dopiero przechodzi na tory gospodarki socjalistycznej — nauczyciel wprowadza swoliste dla danego okresu metody pracy, oddziaływając na gospodarstwa kolektywizowane i indywidualne.

Redakcja „Gazety Białostockiej”, doceniając znaczenie ogromu pracy pedagogicznej nauczyciela wiejskiego — organizuje na swych łamach korespondencyjną naradę pedagogiczną aktywnych nauczycieli wiejskich, pracujących w spółdzielniach produkcyjnych Białostockiego. Celem tej narady będzie przede wszystkim wzajemna wymiana doświadczeń, które zastosowane w innym środowisku wpłyną dodatnio na ulepszenie metod pracy nauczyciela i na jego oddziaływanie na ośrodek, w którym pracuje.

Tematyka poruszanych w naradzie zagadnień jest dość wolna, ze względu na jej różnorodność nie da się jej zamknąć w ciasne ramy kilku problemów. Niemniej jednak można naszkicować kilka zasadniczych, węzłowych zagadnień, takich jak: WSPÓŁPRACA NAUCZyciela ZE SPÓŁDZIELNIĄ I JEJ ZARZĄDEM, UDZIAŁ SZKOŁY W ŻYCIU SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ, PRACA KULTURALNO-OSWIATOWA NAUCZyciela WE WSI, WPŁYW SZKOŁY I NAUCZyciela NA CHŁOPÓW INDYWIDUALNYCH, UDZIAŁ W PRACY ORGANIZACJI PARTYJNEJ PZPR, ORGANIZACJI ZMP, KOLA ZSL I ORGANIZACJI MASOWYCH, DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE SPÓŁDZIELNI, WALKA NAUCZyciela O POLITECHNICZACJE NAUCZANIA, WPŁYW DOBROBYTU, WYNIKAJĄCEGO Z PRACY W SPÓŁDZIELNI NA PODNIESIENIE WYNIKÓW NAUCZANIA, WSPÓŁPRACA ORGANIZACJI HARCERSKIEJ ZE SPÓŁDZIELNIĄ.

Przypuszczamy, że w naszej korespondencyjnej naradzie pedagogicznej weźmie udział poważna część nauczycieli, pracujących w spółdzielniach produkcyjnych. W jutrzejszym numerze „Gazety Białostockiej” zamieścimy już pierwszą wypowiedź nauczyciela, którą otrzymaliśmy. (c)

Gromada Cieśnik kończy prace melioracyjne

Niewielka gromada Cieśnik w gm. Janów (pow. Sokółka), licząca 23 małe i średniorol-

nnych gospodarstw, podjęła na apel WRN zobowiązanie: oczyścić 3000 m rowu odwadniającego, zbudować 2 mostki na tym rowie oraz wykarczować i całkowicie zagospodarować 5 ha łąk już zmeliorowanych.

Dnia 9 bm. wszyscy chłopcy stanęli do pracy. W ciągu 4 dni przygotowano całkowicie pod zasiew 5 ha łąki, oczyszczono 1800 m rowu i przystąpiono do budowy mostków. Zakochanie prac w Czynie Melioracyjnym przewiduje się na 18 bm.

Chłopcy nie chcą poprzestać tylko na tych robotach. Postanowili jeszcze w roku bieżącym całkowicie zagospodarować wszystkie zmeliorowane łąki, których jest tu kilkadziesiąt ha. Własnymi siłami zakupili nawozy sztuczne i starają się o nasłona traw. Co prawda kierownictwo robot wodno-melioracyjnych w Sokółce obiecało dostarczyć potrzebną ilość nasion, lecz choć zamówienie dawno już zostało złożone, nasion dotychczas jeszcze nie ma. Chłopcy obawiają się, że wskutek tej zwłoki nie będzie można w roku bieżącym należycie wykorzystać zmeliorowanych łąk.

Również gromada Kamienica w gm. Janów przystąpiła w dniu 9 bm. do prac melioracyjnych. Chłopcy zobowiązali się wykopać 200 m nowego rowu odwadniającego oraz oczyścić i przeprowadzić konserwację 150 m starego rowu. Roboty zostały już wykonane w przeszło 70 proc. (6507)

E. Wasilowski
Sokółka

Czy ognicha zdobyła sobie prawo obywatelstwa na naszych polach?

Rząd nasz i partia postawiły w tym roku przed całą wsią polską ważne i odpowiedzialne zadanie: zwiększenia pól uprawnych z hektarów do najwyższych granic.

Drogi do tego celu prowadzi przez odpowiedzialną uprawę ziemi, nawożenie jej nie tylko nawozami sztucznymi, jak to często niektórzy rozumieją, ale przez umiejętne zastosowanie obornika, nawozów zielonych i kompostu oraz przez wczesny siew rzędowy, właściwą pielęgnację roślin podczas ich wzrostu i przez systematyczne tepienie w uprawach wszystkich chwastów.

Orka, nawożenie i siewy są już daleko poza nami. W tej chwili nie możemy już nad tym dyskutować jak orać, siewać i nawozić — zaczęliśmy o tym mówić po żniwach. Warto jednak dziś i to jest koniecznością pomyśleć nad tym, czy wyczerpalimy już wszystkie środki do walki o zwiększenie urodzajów. Wszyscy rolnicy muszą się zastanowić, czy mogą stanąć z czystym sumieniem przed rządem, partią, klasą robotniczą i powiedzieć szczerze i otwarcie, że wszystko, co leżało w ich mocy na odcinku walki o zwiększenie pól uprawnych już wykonali.

Trzeba sobie jasno i wyraźnie powiedzieć, że dużo jeszcze jest w tej dziedzinie do zrobienia. Na odcinku walki o zwiększenie urodzajów wieś wykonała dopiero polo-

wę zadania, a niektórym rolnikom nawet do połowy jeszcze daleko.

Po orce, nawożeniu i siewie następuje jeszcze druga część zadania — pielęgnacja zasianych upraw i walka z chwastami. O tej drugiej części dziś właśnie chcemy mówić.

Od wczesnej wiosny w tym roku podejmowane były przez PGR, spółdzielnie produkcyjne i chłopów indywidualnych zobowiązania ku czci 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta, święta 1 Maja i Święta Ludowego. Wiele z tych zobowiązań mówiło o walce z chwastami, jako jednym ze środków gwarantujących wysoki plony.

Zobowiązania walki z chwastami były słuszne, ale czy są one zrealizowane na wsi? Zdaje się, że kontroli na tym odcinku nie ma, albo też wleś nie zna, co to są chwasty. A dlaczego można dościsnąć do takich wniosków, postaramy się zaraz na to odpowiedzieć. Wyśtarczy przelechać od Białegostoku do Bielska Podlaskiego, a nawet dalej do Siemiatycz. Dość popatrzeć na ten kraj na nasze pola. Bez względu na to, czy na polu zastany jest owies, leczmień, saradela, groch, uprawy usłane są gęstutkiem, żółtym

kwieciami ognichy. Są takie pola, gdzie nie widać ani jednego źdźbła zboża, tylko jedno żółte morze kwiatów ognichy. Ktoś nieobeznany z rolnictwem wzięłby ten chwast za jakieś zboże, np. rzepak, czy coś w tym rodzaju. A przecież nie jest to żadne zboże, ale groźny chwast, któremu należy wypowiedzieć natychmiast bezwzględna walkę.

Niektórzy chłopcy narzekają na niedostateczną ilość nawozów sztucznych, ale czy zdają oni sobie sprawę z tego, ile składników pokarmowych czerpie ten przeklęty chwast z gleby, którymi mogłyby żyć rośliny uprawne? Czy wszyscy chłopcy zdają sobie z tego sprawę, jak ognicha obniża plony zbóż i okopowych? Rośnie jej przecież na naszych polach miliony, a może nawet milard. Czy rolnicy zdają sobie sprawę z tego, ile nasion ognichy pozostanie w glebie na przyszły rok, jeśli pozwolimy im dojrzeć i wysiać się?

Nie pomoże nawożenie obornikiem, kompostem i nawozami sztucznymi naszych pól, jeżeli nie wypowiemy bezwzględnej walki wszystkim chwastom — i to natychmiast.

Czasto na wsi tępi się osiet, leblebę, kłok, perz, a ogul-

chę omija się, jakby nie była ona chwastem, jakby używała ona jakiegoś równoprawnego z zbożami — jakby używała „prawa obywatelstwa” na naszych polach.

Przecież osiet, perz itp. trudniej jest wyteplić, bo posadają one korzenie zapuszczone głęboko w ziemię, trudno je wyrwać, ognicę natomiast można wyrwać bez żadnego wysiłku, mogą to robić nawet starcy i dzieci. A po wyrwaniu kwitnącej ognichy, gdy nie ma ona jeszcze nasion, jest gwarancja, że w przyszłości już więcej nie urosnie, bo korzeń w ziemi nie zostawił jak osiet i nie rozstaje się z pola sasiada — wiatr jej nie przenosi tak jak nasiona osiet.

Walka z ognicą powinna być przeprowadzona przez cały rolniczy rok gospodarczy. Począwszy od żniw — wczesne podorywy późnolwne i bronowanie niszczy dużą część kiełkujących nasion. Podczas siewów ozimlin niszczy się druga ich część. Na wiosnę bronowanie przed siewami larwy też niszczy młode kiełkujące rośliny ognichy, ale na tym nie należy poprzestać. Wyrosłe ona w zbożu i wtedy należy ją już wyrwać. I teraz właśnie jest najodpowiedniejsza pora do jej niszczenia.

Niektórzy rolnicy skarla się, że nie mają z czego zrobić kupy kompostowej. Jest to tylko zwykłe biadolenie, bo pierwszorzędnym materiałem na kompost jest zielona kwitnąca ognicha bez nasion, przesypana śmieciami i szlamem z dna rowów albo wapnem. Trzeba tylko to wiedzieć, wyrwać ten chwast ze wszystkich zbóż, nie dawać mu „prawa obywatelstwa”. Wyrwana ognicę zwalnia inaczej łopuchą zwozić na kupy kompostowe. Po przegnieciu będziemy z niej mieli pierwszorzędną nawoz, ale nie na długo, bo zobaczycie, że jeśli tak będziemy z nią postępować, to za trzy lata, na naszych polach nie będzie już ani jednego żółtego kwiatka ognichy. Za to jednak plony naszych zbóż jarych wzrosną podwójnie, a nawet potrójnie.

Znałem takich chłopów, którzy z całymi rodzinami wychodzili w pole i rwali ognicę nie tylko w owse i jęczmień, ale w łubin, saradela, a nawet życie, chociaż w oziminach mniej ona występuje. Po dwóch trzech latach nie mieli jednak już co robić, bo chwast ten znikł bezpowrotnie z ich pól.

Na walce z chwastami, a więc i z ognicą najwyższy czas — od tego zależy teraz w dużej mierze zwiększenie urodzajów, co przyniesie korzyści nie tylko chłopom, ale i państwu ludowemu.

(S.P.)

Chłopi z Ostrokoł zbiórą więcej siana...

Laki i pola gromady Ostrokoł w pow. Oleśkim opasuje czarna pierś lasu. Jak okiem sięgnąć rozciągają się ogromne pastwiska i laki pokryte bujną trawą. Zaledwie trzecia część ogólnej powierzchni użytków należących do gromady zajmują płaszczyste grunta orne. Nic więc dziwnego, że chłopi z Ostrokoł dają do rozwinięcia na szeroka skalę hodowlę bydła i owiec przez racjonalne wykorzystanie laków i pastwisk. Chłopi w Ostrokołach z entuzjazmem witają Święto Ludowe podjęli zobowiązanie melioracyjne. Na ogólnym zebraniu uchwalono jednomyślnie oczyścić dopływ do głównego rowu, założyć tam cembrowiny, które umożliwią przejazd przez laki i dadzą lepszy odpływ nagromadzonej tam wody.

8 czerwca, gdy słońce wychyliło się zza ciemnej ściany lasu oświetlając skąpaną rosą łakę, płaszczystą pagórkowatą drogą, przy której stały ławy z zboża, szli chłopi realizować swe zobowiązania.

Konstanty Borkowski z rozmachem wyrzucił z rowu bryły czarnej przesiąkniętej wodą ziemi. Obok pracowali Antoni Sadowski, Antoni Malinowski i inni. Soltyś gromady tow. Polowski jako główny inicjator gromadzkich zobowiązań, teraz stojąc w gumowych butach w wodzie przygotowywał miejsce do założenia cembrowiny. On jako członek partii pracował pierwszy pociągając za sobą resztę.

te chłopów. Nie przerywając pracy zaczął rozmowę z Borkowskim.

— Widzicie — powiedział — Jan Kuczyński nie przyszedł, nie chce przyłożyć rąk do wspólnej pracy. A co wy powiecie na to?

— Jak zbudujemy tu most, to nie pozwolimy mu przewozić z laki siana, — zawołał któryś z młodszych.

— Nie — zaprzeczył Borkowski — niech jeździ, niech widzi korzyść, jaką będziemy mieli ze wspólnej pracy. Wiedzący najlepiej przekonają się, że do ogólnego dobrobytu nie dojdziemy nigdy pojedynczo, lecz tylko zespołowo, całą gromadą.

— A weźmy na przykład tego Kuczyńskiego czy Władysława Oplekuna — dorzucił swe uwagi Malinowski. — Jak wprawdzie z nieufnością odnosili się oni do stosowania nawozów sztucznych na łakach. A kiedy zobaczyli i przekonali się, że my stosujemy je z korzyścią, to zaczęli je zbierać wyższe płony, teraz pierwszy na każdym zebraniu domagają się o jak największy przydział nawozów.

— Borkowski ma rację — ciągnął dalej soltyś. — Nasze uświadomienie nie zrodziło się od razu, lecz zdobywało je z czasem. Gdy zajęliśmy się gospodarstwem to myśleliśmy, że nam drobnym rolnikom wystarczy, kiedy najemy się chleba do syta, które go nam zawsze brakowało. Teraz widzicie, okazało się przed nami nowe źródło dochodu, a źródłem tym jest hodowla. Paszy i siana wystarczy nam.

Po namyśle mówił dalej:

— Nasza gromada ma już duże osiągnięcia w hodowli. Na przykład Sadowski przyjechał tu z jedną krową, a teraz ma ich 6 sztuk, 2 cielaki, 11 owiec, a Konstanty Borkowski ma teraz 5 krow, zarodkowego buhaja i knura. Takich jak oni mamy wielu. A jednak skrzykują Kuczyńskiego na ogólnym zebraniu gromadzkim za uchylanie się od wykonania podjętego zobowiązania. Na pewno na przyszłość zrozumie i będzie postępował inaczej.

Dalszą rozmowę przerwał przyjazd furi z cembrowinami. Zaczęto ostrożnie zdejmować cembrowiny z wozu i umieszczać je w rowie, gdzie miał powstać przejazd przez row. Układano je równo jedna przy drugiej, a czarna metna woda stopniowo wypełniała je szukając przejęcia. Teraz zajeżdżały furi ze zwierem. Na cembrowiny sypano żwir, przekładając go faszyzną ze ściętych galezi.

— Ja stale myślę o tym — podjął rozmowę Malinowski — że nasze laki co rok dają gorsze zbiory. Trawa staje się dzika. Cóż to znaczy? Te 15 q siana z hektara, a możemy przecież zbierać po 45 q. Myślałem już o tym — odezwał się soltyś. — Trzeba co rok zorać po kawałku laki i obsiać ją szlachetną trawą, a najważniejsze to oczyścić rowy melioracyjne. Na przykład ten row, który ciągnie się aż do rzeki, tak zarósł trawą, że woda z trudem przepływa. Trzeba go oczyścić, a łaka będzie sucha i nie będzie porastać dzika trawa. Następnie zobowiązanie, które podejmujemy, obejmie właśnie oczyszczenie tego rowu. Wprawdzie długość jego wynosi parę kilometrów, lecz wspólnie i tę robotę zrobimy. My będziemy mieli korzyść i państwo zaoszczędzi duże sumy, które pójdą na inne cele. Na przykład na produkcję nawozów sztucznych.

Słońce z drugiej strony lasu chyliło się ku zachodowi, kiedy chłopcy kończyli swe zobowiązanie. Łąki woda napelniony row, a przecinał go żwirowany nowy most.

— Teraz dopiero będzie zbiór siana — odezwał się Antoni Kulik. — Wpierw to musieliśmy objechać około 4 km. Najwięcej 3 razy mo-

na było w ciągu dnia obrócić, a teraz przywieź 10 razy po tym moście, który skróci nam drogę z laki. Sam się nie zmęczę i koniowi będzie lekko.

— No, wście — dorzucił soltyś — przecież wszystko co robimy w gromadzie dobrego to dla naszego pożytku. My będziemy mieli dobre siano, a państwo zaoszczędzi na tym parę tysięcy. Przysięgamy nasze zobowiązanie obejmie dalsze oczyszczenie rowu. Przyniesie to znowu tysiące oszczędności, nowe tony dobrego siana i dalszy rozwój hodowli.

Antoni Borkiewicz

Sianokosy w województwie wrocławskim



Tegoroczna kampania sianokosów przebiega szybko i sprawnie. Rolnicy, wędrując ze trawą skoszoną w początkach kwitnienia i suszoną na kółkach, plotkach lub rusztowaniach posiadają kilkakrotnie większą wartość pokarmową niż kosszona później i suszona na pokosach, dobrze przygotowała się do tegorocznego sprętu siana.

Na zdjęciu: Sprzet siana w spółdzielni produkcyjnej Struga w województwie wrocławskim.

Życie w naszej brygadzie List junaka do Powiatowej Komendy PO „SP” w Bielsku Podlaskim

Brygada „SP” — to środowisko, w którym wychowują się nowi, przyszli budowniczowie wsi Polskiej socjalistycznej.

Życie w brygadzie płynie wesoło. Państwo ludowe dba i wychowuje ludzi w jak najlepszych warunkach.

Chcę opisać życie w naszej brygadzie, która mieszka w Gdańsku. Pracujemy w Stoczni Gdańskiej, mamy jeden dzień w tygodniu nauki, gdzie wykłada nam ciekawe rzeczy. Po pracy idziemy do brygady, pracujemy na dwie zmiany, jedna pracuje od godz. 6-tej do 14-tej a druga

od 14-tej do 20-tej wieczorem.

Na śniadanie dostajemy zupę, chleb smarowany masłem i kawę, na obiad zupę, kartofle z sosem, mięso, buraczki lub kapustę. Na obiad dania są mieszane, czasami zamiast mięsa mamy dorsza lub śledzik. Na kolację zupa, kawa i chleb, na drugie śniadanie dostajemy chleb z marmeladą, ze smalcem czy masłem. Z dziećmi jest co innego, tak że nam nie przykrzy się.

Pożywienie smaczne, zawiera dużo tłuszczu i witamin potrzebnych do budowy ciała młodego człowieka. Poza pracą nie mamy ćwiczeń, prócz gimnastyki. W niedzielę mamy 1 godz. ćwiczeń i 1 godz. pogadanki w świetlicy, a reszta dnia wolna.

W niedzielę są zabawy, przyjeżdżają junaczki z brygad. W dalszym ciągu mamy rozgrywki między kompaniami i brygadami. W kompaniach są piłki, siatki i inne przybory sportowe i nie ma dnia, żeby nasi junacy nie chodzili smutni, bo i w świetlicy mamy dużo gier, zawsze jest wesoło i z pleśnią na ustach maszerujemy do pracy, aby tam budować gmach Polskiej Ludowej.

Junacy pracują z zapalem i wykonują pracę, przekraczając normy, bo wiedzą i chcą iść w pierwszych szeregach budowniczych ustroju socjalistycznego, którego teraz zakładamy fundamenty.

Marian Godlewski

31 Brygada PO „SP”

Gdańsk — Narwik „A”

Brac przykład z Rajsku

Spółdzielcy z Łużan powinni zastosować u siebie dniówkę obrachunkową

Wiele spółdzielni produkcyjnych oddawna z powodzeniem stosuje dniówkę obrachunkową. W Rajsku na przykład dzięki właściwemu zastosowaniu dniówki obrachunkowej wzrosła dyscyplina pracy, zmienił się do gruntu stosunek spółdzielców do pracy i własności spółdzielczej. Dzięki temu spółdzielnia produkcyjna w Rajsku osiąga coraz to lepsze wyniki i stała się przodującym socjalistycznym gospodarstwem.

Pomimo, że spółdzielnia produkcyjna w Łużanach w pow. sokólskim istnieje od 1950 r., nie wprowadzono tam dniówki obrachunkowej. W rezultacie spółdzielcy otrzymują jednakową zapłatę i za ciężkie, wymagające pewnych kwalifikacji czynności i za prace lekkie. Nic więc dziwnego, że członkowie spółdzielni produkcyjnej pracują „według własnego uznania i sumienia”.

Wprawdzie ostatnio przewodniczący spółdzielni Władysław Bakacz usiłuje stan naprawić w ten sposób, że za trudniejszym przy cięższych pracach spółdzielcom zapisuje więcej, jak jedną dniówkę obrachunkową.

Nie ratuje to jednak sytuacji, a przeciwnie utrudnia nie raz pracę, gdyż, nie posiadając ustalonego z góry mierzaka, trudno jest sprawiedliwie ocenić i zapisać ilość wykonanych robót.

Do trudności wynikających z niestosowania dniówek obrachunkowych dołączył się jeszcze brak brygadzysty. Aby temu zaradzić, ostatnio wybrano brygadzystę, który jednak nie chce mierzyć pracy wykonanej w polu.

Największą bolączką spółdzielni produkcyjnej w Łużanach jest brak księgowego. Stąd też wynika większość trudności. Bo przecież nigdy nie zastąpią stalego księgowego ani dojeżdżający 2 razy w tygodniu księgowy z CRS, ani księgowka ze spółdzielni produkcyjnej w Górcie.

Aby wprowadzić dniówkę

obrachunkową, potrzebny jest stały księgowy. Dlatego też CRS w Białymstoku zamiast wysłać 2 razy w tygodniu księgowego, powinien zająć się przeszkoleniem kogoś z członków spółdzielni, który będąc stale na miejscu poprawi stan księgowości i pomoże spółdzielcom wprowadzić dniówkę obrachunkową, jak w innych spółdzielniach.

Nikołaj Cedziko

Sokółka

Żeby być zdrowym — trzeba przestrzegać czystości

Zbliża się lato, a letnie upały sprzyjają rozpowszechnianiu się wielu chorób. Szczególnie podatni jesteśmy w tym okresie na wszelkie zatrucia pokarmowe i biegunki. Dzieje się tak dlatego, że bakterie rozmnażają się w temperaturze powyżej 20 stopni C. Rozmnażaniu bakterii specjalnie sprzyja podgrzewanie potraw i pozostawienie ich w ciepłej przez kilkanaście godzin. Potrawy w porze letniej powinny być przygotowywane możliwie krótko przed spożyciem. Jeżeli zachodzi konieczność przechowywania potraw z dnia na dzień, należy po przygotowaniu szybko je ochłodzić i pozostawić w miejscu, posiadającym temperaturę około 10 st. C. Należy je również zabezpieczyć przed dostępem much. Przed podaniem należy potrawę jeszcze raz przegotować (przez kilka naściel minut), gdyż wysoka temperatura zabija bakterie.

Specjalnie niebezpieczne jest zatrucie jadem kiełbasianym oraz mięsem pochodzącym z chorych zwierząt. Mięso z nielegalnego uboju oraz pokatnie wytwarzane — bardzo często w warunkach urągających podstawowym zasadom higieny — wędliny stają się przyczyną licznych zachorowań, powodujących niejednokrotnie nawet śmierć. W żadnym więc wypadku nie należy kupować mięsa niewiadomego pochodzenia.

Zasadniczą rolę w zapobieganiu zatruciom pokarmowym i biegunkom odgrywa czystość osobista. Mycie rąk przed jedzeniem, mycie owo-

ców i wszelkich surowizn, przestrzeganie zasad higieny w kuchni i spiżarni, ochrona żywności przed dostępem mszyc i szczurów, które są nosicielami zarazków oraz przed muchami — zabezpieczają nas w dużym stopniu od zatrucia pokarmowych pochodzenia bakteriologicznego.

W walce z muchami, jako szczególnie niebezpiecznymi nosicielami wszelkiego rodzaju zarazków pościć należy specjalną uwagę. Badania wykazały, że na jednej muszce świeżo schwytej na wsi można znaleźć do 4,5 milionów, a w jej przewodzie pokarmowym do 28 milionów bakterii. Na muszce w miastach ilość bakterii jest znacznie większa. Muchy są groźnym niebezpieczeństwem dla naszego zdrowia, one to bowiem przenoszą i rozprzestrzeniają zarazki tyfusu, Heine-Mediny, paratyfusu, krwawej biegunki, jaglicy, tasiemca, gruźlicy i innych chorób.

Najszybszym środkiem niszczenia much jest również czystość. A więc utrzymanie w porządku i czystości zarówno zakładów pracy, jak i domów mieszkalnych i to nie tylko pokoi, czy kuchni, ale piwnic, ustępów, śmietników. Odpadki powinny być wyrzucane do szczelnych kubłów lub skrzyń, aby muchy nie miały do nich dostępu, lub spalane. Konieczne jest także utrzymywanie w czystości budynków gospodarskich, jak: stajnie, obory, kurniki, budy dla psów. Jestem i wiosna sufitu i ściany tych pomieszczeń

czekaj powinny się oczyszczać z pozostałości w uspieniu much, które z nastaniem ciepła dają początek nowym pokoleniom. Oczyszczają się pomieszczenia z much przez zmiatanie i obfite zwilżanie oraz bielenie wapnem. Poza tym trzeba stale i systematycznie opróżniać i oczyszczać miejsca, gdzie muchy składają jaja, a więc: śmietniki, ustępy, zamlacze podwórza itd. Wszelkie nieczystości i odpadki w gospodarstwach winny być składane na kompost i zakrywane ziemią. Poza tym winno się systematycznie doprowadzać wody stojącej (kałuże) i usuwać z podwórza odchody zwierząt.

Niezapominajmy o tego stosować środki owadobójcze, jak Azotox, lepy na muchy itp.

A zatem, jeśli pragniemy być zdrowi, jeśli pragniemy ustrzec przed chorobami nasze otoczenie — przestrzegajmy zasad higieny. Myjmy często i dokładnie ręce, szczególnie przed jedzeniem. Mleko i wodę pijmy tylko przygotowane. Owoce i jarzyny spożywane na surowo powinny być nie tylko dokładnie umyte, ale i sparzyć wrzątkiem. Dbajmy o czystość naczyń stołowych — najlepiej sparzyć je bezpośrednio przed użyciem. Nie nabywajmy produktów żywnościowych z niepewnych źródeł oraz przechowywanych w niehigienicznych warunkach — mleka z żardze waliwych blaszanek, masła owiniętego w brudne szmaty itp. I tenmy muchy wszelkimi sposobami, bo to one są głównymi nosicielami zarazków.

Bgr.

W odpowiedzi na krytykę

Organizacja Związku Młodzieży Polskiej w gminie hajnowskiej może poszczycić się poważnymi osiągnięciami w swej długoletniej pracy. Organizacja ZMP jest pomocniczym partii, pomagała ona w dużym stopniu w przeprowadzaniu kampanii planowego skupu zboża, akcji wiosennej likwidacji odlogów.

Obok tych osiągnięć organizacja zetempowska w naszej gminie posiada poważne niedociągnięcia. Nasz zarząd i ja jako przewodniczący Zarządu Gminnego ZMP tych wszystkich braków nie mogliśmy dostrzec. Myśleliśmy:

„Ot praca idzie, no to wszystko w porządku”. Ale takie stanowisko nasze było nie właściwe i niesłuszne. O tych wszystkich brakach mówił artykuł w „Gazecie Białostockiej”, zatytułowany „Zarząd Gminny ZMP w Hajnowce nie kieruje pracą młodzieży”. Po przeczytaniu tego artykułu i po szczegółowym zanaleniu zwanemu przekonałem się, że rzeczywiście sprawa jest poważna.

Oto m. in. czytamy w tym artykule:

„Osiągnięcia wiekowej kół ZMP są poważne. Ale są i małe aktywności, w których młodzież nie ma udziału. Najważniejsze jednak jest to, że tym wszystkim pracom brak zupełnie zorganizowanego charakteru. I dlatego niejednokrotnie są one dorywcze, niejednokrotnie mogłyby być jeszcze większe. Przyczyna tkwi w tym, że Zarząd Gminny ZMP nie potrafi kierować pracą młodzieży. Zamiast zachęcać młodzież do pracy i nauki, rejestruje tylko zobowiązania”.

„Gazeta Białostocka” wytknęła te błędy i to bardzo słusznie. Gazeta pomogła mi naprawić je jak najszybciej. Za to jestem bardzo wdzięczny naszej partii, której organem jest „Gazeta”.

Ja, jako przewodniczący zarządu gminnego, podczas pełnienia tej szlachetnej funkcji bagatelizowałem swoje zadania. Nie dawałem konkretnych zadań poszczególnym członkom zarządu, a jeśli dawałem to zapominałem o kontrolowaniu wykonania powierzonych zadań. Nie wyjeżdżałem w teren, nie byłem zaangażowany w teren, nie wiedziałem czym żyje młodzież na wsi i zakładach pracy.

Praca członków zarządu ograniczała się przeważnie do przemówień. Jako przykład przytoczę Aleksandra Michalczyka, członka zarządu gminnego, a zarazem byłego przewodniczącego zarządu szkolnego przy Zasadniczej Szkole Metalowej — Drzewnej w Hajnowce. Otrzymał on konkretne zadanie: udokorować swoją szkołę szewstwą i wewnątrz do dnia 19 ub. m. Zadania tego po raz nie wiem który nie wykonał. Drugim takim członkiem zarządu, który dużo mówił, a pożytku z niego mało, jest Jan Chłimienik.

Władysławowi Cuganowi powierzyliśmy zadanie przeprowadzenia w kwietniu b. z. zebrania z młodzieżą w PSS. Zadania tego nie wykonał, wówczas zarząd przydzielił to samo zadanie wiceprzewodniczącej Alicji Kubackiej. Nie udało się, że pracę tę wykonała. Niestety były to tylko złudzenia, ponieważ Kubacka nie wywiązała się z powierzonych jej obowiązków.

Wine za to ponoszę ja, przede wszystkim, ponieważ nie dopełniałem tego, nie żądałem sprawozdań co miesiąc.

O tym wszystkim mówił mi artykuł. Ja dziś chciałem przyznać się do tych błędów

i pokazać, w jaki sposób te wszystkie błędy naprawimy.

Zanim przystąpię do omówienia tych spraw, chcę powiedzieć kilka słów o pracy Komendy Gminnej Powiatowej Organizacji „Służba Polsce”. Należy stwierdzić, że komenda za mało pracowała. Rady hufca nie odbywały się, szkolenia w rejonach nie prowadziły się.

Komendantką gminną „SP” jest kol. Alicja Kubacka. Za niewłaściwy stosunek kol. Kubackiej do spraw młodzieżowych zarząd udzielił jej nagany i postanowił „SP” odczytać większą opiekę oraz zadać konkretnych sprawozdań z pracy komendy „SP”.

Gazeta zmobilizowała nas do pracy przygotowawczej do Zlotu, do nawiazania stałej współpracy z ZMP, a nie zrzucenia młodzieży, do rozbudowy organizacji zetempowskiej tam, gdzie jej nie ma lub jest niedostatecznie aktywna i liczna.

Na zwołanej naradzie z związku z ukazaniem się artykułu w „Gazecie” dokonaliśmy szczegółowej analizy pracy zarządu i przewodniczącego. Na tę naradę zaprosiliśmy sekretarza RM PZPR tow. Dątczuka, wiceprzewodniczącego GRN, oraz przedstawicieli organizacji gromadzkich, zakładowych i szkolnych.

Sekretarz RM mówił o tym, że organizacja partyjna w gminie hajnowskiej stała się po opiekowała się ZMP, ale po wytknięciu tych błędów przez gazetę Komitet zwrócił szczególną uwagę na pracę Zarządu Gminnego oraz poszczególnych kół w terenie.

Owocem obrad była podjęta uchwała, która była wytyczną w pracy dla zarządu.

Dziś już każdy członek zarządu posiada przydzielony konkretny odcinek pracy, czego dawniej nie było. Członkowie organizacji zetempowskiej nabrali nowego zapалу do pracy.

NIKOLAJ WINNIK

przewodniczący

Zarządu Gminnego ZMP

w Hajnowce

Nad jezioro Białe do Augustowa jedziemy w niedzielę

W najbliższą niedzielę tj. 22 bm. „Gazeta Białostocka” w porozumieniu z PPKT „Orbis” i Ligą Morską — w związku z rozpoczynającymi się „Dniami Morza” — organizuje wycieczkę do Augustowa. Koszt uczestnictwa wynosi 30 zł. od osoby.

W Augustowie wycieczkowi przewodnicy zostaną na wyspę, na jeziorze Białym, gdzie spędzą cały dzień. Wypa ta jest dość obszerna, tak, że na pewno znajdzie się miejsce do tańczenia, a przystojak będzie doskonała orkiestra.

Liga Morska zapewni wycieczkowiczom dostateczną ilość kajaków, żagliówek i łódek, które przyczynią się do atrakcyjności wycieczki. Również na wyspie zorganizowane zostaną próby zdobycia norm na SPO ze strzelania i zawody kajakowe. Wyróżniający się zawodnicy otrzymają nagrody książkowe. Wyspa na jeziorze Białym będzie zapoatrzoną w bufet, gdzie wycieczkowi będą mogli nabyć coś do zjedzenia.

W razie niepogody wycieczkowi spędzą czas w Domu Turystycznym wyposażonym w piękną świetlicę, salę dancingową, bufet itp. Zgłoszenia uczestników

przyjmuje PPKT „Orbis” Rynek Kościuszki 30. Odjazd do Augustowa nastąpi z dworca PKS przy ul. Jurowieckiej o godz. 7.00 rano.

Uwaga, kolporterzy

Przypominamy o wpłacie na prenumeratę „Gazety Białostockiej” na m-c lipiec br.

W prenumeracie zbiorowej zamówienia przyjmują wszystkie placówki PPKT „Ruch”. Natomiast w prenumeracie pocztowej zgłoszenia przyjmują wszystkie placówki pocztowe i listonosze wlepsy do dnia 25 każdego miesiąca.

Delegaci naszej dziatwy na Zlot chcą spotkać się z Prezydentem w Warszawie

Młodzież naszego województwa z entuzjazmem przygotowuje się do Zlotu Młodych Przdowników — Budowniczych Polski Ludowej. We wszystkich zakładach pracy i wsiach młodzież podejmowała zobowiązania produkcyjne na cześć Zlotu. Dzieci również biorą czynny udział w czynnie przedzlotowym.

Obecnie odbywają się powiatowe zloty harcerskie. Zloty takie już odbyły się w Augustowie, Oleku, Elku, Bielsku — Podlaskim, Suwałkach, Wysokiem — Mazowieckim oraz Białymstoku. Na zjazdach powiatowych dzieci dokonywały podsumowania pier

wszego etapu zobowiązań przedzlotowych. Drużyny harcerskie składały meldunki ze swej pracy. Zloty powiatowe były wielką radością dla dzieci, ponieważ na nich wybierano delegatów na Zlot. We wszystkich powiatach była ciekawa dyskusja — pytano się delegatów o wyniki w nauce, pracy i zdobywaniu odznaki BSPO.

Jak dzieci gorąco kochają swego opiekuna Prezydenta Bolesława Bierutę, świadczą listy, wysłane do Niego. Np. Irenka Kukielko, uczennica IV klasy szkoły podstawowej w Tykocinie, pisze: „Rochany Prezydencie! Chcę

się z Tobą podzielić moim szczęściem i radością. Jestem przewodniczącą Rady Zastępcy III Drużyny Harcerskiej im. Hanki Sawickiej. Byłam na zlocie powiatowym w Wysokiem-Mazowieckim, gdzie opowiadałam o pracy naszej drużyny. Jestem szczęśliwa, bo zostałam wybrana jako delegatka na Zlot do Warszawy. Na razie kończę, ale koniecznie muszę się z Tobą zobaczyć na Zlocie.”

Setki podobnych listów wysłały dzieci z naszego województwa. Bije z nich gorąca, dziecięca miłość o Nauczyciela mas pracujących naszej Ojczyźnie.

Na zlotach powiatowych młodzież pytała swoich delegatów, z kim się chcą zobaczyć na Zlocie w Warszawie. Była tylko jedna odpowiedź — chcemy zobaczyć się z Prezydentem Bolesławem Bierutem.

Na Zlot zostali wybrani najlepsi uczniowie i przewodnicy pracy społecznej. Pojadą dzieci zorganizowane w drużynach harcerskich i nieorganizowane. Dużo również dzieci ze wsi będzie na Zlocie, np. Zosia Paulik ze wsi Wyliny — Ruś, Władysław Roszkowski ze wsi Raczk — Zimaki pow. Wysokie-Mazowieckie, Wandzia Panasiewicz z Lipska pow. Augustów, Stasio Zambrowski z Syby pow. Elk i wiele innych z całego województwa.

Wyjazdem na Zlot cieszą się nie tylko młodzież i dzieci, ale również i ich rodzice. Np. matka Tereni Puzyńskiej ze szkoły nr 2 w Augustowie z wielką radością powiadza: „Ja tyle lat żyję i nie byłam w Warszawie, a moje dziecko dostąpiło takiego zaszczytu, że będzie na Zlocie w stolicy. Jestem z tego bardzo dumna.” (p)

Kola Ligi Morskiej stają do współzawodnictwa

W związku z Zlotem Młodych Przdowników i „Dniami Morza” Kola Ligi Morskiej przy Szkole Ogólnokształcącej nr 1 w Białymstoku zainicjowało współzawodnictwo między wszystkimi kółkami LM, które obejmują prace ideologiczno-propagandowe.

Do współzawodnictwa przystąpiło już wiele kół LM m. in. przy Technikum Finansowym, Gastronomicznym, Szkole Podstawowej nr 5, Szkole Odzieżowej i Szkole Ogólnokształcącej w Mielchowie.

Zbieramy opakowania po papierosach

Zróża zbiórki makulatury są bardzo szerokie. Dotychczas jednak nie było wykorzystane także źródło jak opakowanie po wyrzobach Polskiego Monopoli Tytoniowego. Opakowania te były zazwyczaj wyrzucane.

Osoby, które palą papierosy mogą z powodzeniem zachować opakowania po papierosach i w miarę możliwości dostarczać je do placówek handlu detalicznego zwiększając w ten sposób zasoby makulatury dla naszego przemysłu.

Na Zlot do Warszawy wybieramy najlepszych z najlepszych

Akcie przedzlotowa wchodzi w drugi okres — etap wyborów najlepszej młodzieży na Zlot Młodych Przdowników. Do dnia 20 bm. odbywają się wybory delegatów we wszystkich szkołach, a od 20 do 30 bm. w zakładach pracy i instytucjach.

Na terenie naszego miasta przeprowadzone zostały zebrała wyborcze w 20 szkołach, na których cała młodzież zempowaka i nieorganizowana dokonywała podsumowania

pracy przedzlotowej i wybrała najbardziej wyróżniającą się młodzież na Zlot.

M.in. w dniu 13 bm. odbyły się wybory w Technikum Sztuk Plastycznych. Po podsumowaniu dotychczasowej pracy przedzlotowej padły kandydatury: Razimierza Karawaja i Bogumila Stańczyka. Cała młodzież zgodnie potwierdziła, że dwójka ta najbardziej wyróżnia się w pracach przedzlotowych. Razimierz Karawaj i Bogumil Stańczyk przodują w nauce i pracy społecznej. Dzięki ich pomocy, wielu uczniów tej szkoły podciągnęło się w nauce i zlikwidowało oceny niedostateczne. W wyniku głosowania zostali oni wybrani delegatami na Zlot Młodych Przdowników.

Poza tym młodzież wyróżniła za dobrą pracę w okresie przedzlotowym pięć nieorganizowanych koleżanek: Marię Gąsowską, Krystynę Hanuszkę, Leokadię Dmuchowską, Daniełę Pocztę i Alberta Zaleskiego.

Podobnie odbyło się zebranie w Technikum Chemicznym, gdzie młodzież wybrała na Zlot zempowców Janinę Lapińską i Józefa Kiwaczkiego. Poza tym wyróżnili zostali Jerzy Kościuch, Alicja Suszczyńska i Regina Dobrzeńka.

Młodzież tego Technikum nie przeanalizowała jednak dobrze pracy poszczególnych kolegów i koleżanek. W wyni

ku czego najlepszy uczeń z całej szkoły Jerzy Kościuch, który wyróżnił się w pracy przedzlotowej pomagając młodzieży słabszej w nauce nie został wybrany na Zlot.

Cała młodzież winna wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski i uniknąć podobnych wypadków, gdyż na Zlot mają pojechać najlepsi z najlepszych. (f)

Szkolą się kadry młodych pilotów

Mieszkańcy Białegostoku często obserwują ciekawe akrobacje samolotowe. Wykonuje je pilot — instruktor Konrad Wiciński wraz ze swymi uczniami. Akrobacje te są tak zadziwiające, że widzów stanowią podstawową sztukę pilotażu.

Konrad Wiciński jest ZMP — owcem liczącym 22 lat, pochodzenia robotniczego. Szkolenie rozpoczął od skoczka spadochronowego, ukończył kurs pilotów szybowcowych II stopnia, a w czasie treningów uzyskał srebrną odznakę szybowcową. W roku 1950 skończył kurs pilotów silnikowych, a później kurs instruktorów pilotów silnikowych w Centrum Wyszczolenia Lotniczego. Obecnie nasz wyczynowiec szkoli młodych pilotów silnikowych udzielając im swoich rad z bogatego doświadczenia sztuki latania.

Pilotów naszych nie uczy się barbarzyńskich metod stosowanych przez amerykańskich korsarzy powietrznych w Korei. Przed naszymi lotnikami stoją wielkie zadania podczas zwalczania szkodników pól i lasów, udzielania natychmiastowej pomocy sanitarnej robotnikom i chłopom na odległych krańcach naszego województwa.

Liga Lotnicza szkoli na-

szych pilotów dla pokojowej i twórczej pracy. Wyszczoleni piloci mogą być przydzieleni do Polskich Linii Lotniczych „Lot”, gdzie przyczynią się do realizacji Planu 6-letniego pilotując samoloty pasażerskie, przeznaczone dla ludzi pracy miast i wsi. (B. B.)

Mała „Gazeta“

„Zbieramy złom“

Nad rzeką Białą na rumowiskach pofabrycznych od wielu lat leży „złom” kocioł parowy, a obok niego rdzewieją odpadki telaza, blachy itp.

Złom od „niepamiętnych” czasów czeka na Centralę Złomu, a Centrala czeka chyba na kocioł.

J. J. — Białystok

„Srogi” majster

W zakładzie „A” BZPW majster Michał Moguta straszył maszynę sprężarkę, przy której pracowała Aleksandra Sawicka i odprawił Sawicką do domu. Powód? Nie wykonała jego polecenia. (b)

Mała pomyłka

Ekspedientka sklepu MHD nr 25 przy ul. Dąbrowskiego w dniu 7 ub. m. ani chybi „pomyliła się” sprzedając ob.

Regina Koropalskiej kilogram cukru z dużą zawartością soli. (6321)

S. W.

Opalmę pierwszeństwa

Pracę personelu sklepu PSS nr 1 i kiosku nr 10 przy ul. Kilińskiego w dniu 16 bm. cechowała „szlachetna” rywalizacja o palmę pierwszeństwa w przedwczesnym zakończeniu sprzedaży. (f)

Z tego „współzawodnictwa” zwycięsko wyszedł kiosk nr 10, którego ekspedientka zakończyła sprzedaż na 15 minut przed

godz. 21, natomiast personel sklepu nr 1 osiągnął słabszy rezultat, bowiem zakończył sprzedaż „dopiero” o godz. 20.50. (f)

(f)

REDAKCYJA

H. Ropel — Główny, E. Aleksiejuk — Zyrard, R. Czesnowski — Główny, J. Ostrowski — Wicedława, O. Mellanuk — Czynny, Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Sokółce, R. Labanow — Sokółka, H. Lapińska, K. Zaleski — Olecko, M. Witkowski — Augustów, W. Rudniewicz — Sztubin, M. Kępczyński — Lelkowo, C. Cielicki — Sokółka, K. Kozłowski — Piebanowo, E. Gryllan — Białystok, W. Berezowski — Staro-Berezowo, Marnowski i Twardak — Witowo, H. Kopyrowski — Jedwabne, A. Kasperuk — Michałowo, B. Czaplewicz — Sokółka, C. Siemion — Świdnica, Z. Cichy — Łomża, B. Dąbrowski — Podlaski, J. Antypuk — Białystok. — Z braku miejsca listów nie możemy wykorzystać w druku. Zainteresowani w drodze interwencji. O wynikach załatwienia powiadomimy listownie.

Czesław Znorzko — Sokółka. Szkoły ogólnokształcące są we wszystkich miastach powiatowych i prawie przy każdej z nich znajduje się internat.

KRONIKA białostocka

Teatr

Im. A. Węgierki: nieczynny.

Kina

w Białymstoku

„Ton”: „Dziwaczyna o białych włosach”. Dodatek „Dziwaczyna”. Początek o godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„Pionier”: „Rozpiewana dolina”. Początek o godz. 17 i 19.

w województwie

„Bałtyk” w Suwałkach: „Ostatnia noc”.

„Iskra” w Augustowie: „Człowiek bez jutra”. Dodatek: „Nasze dzieci”.

„Udacha” w Łomży: „Zakazane piosenki”.

Kluby

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko — Radzieckiej, czynny od godz. 13 do 21.

W dniu dzisiejszym w 1 klubie o godz. 18 zostanie wygłoszony odczyt pt. „Maksym Gorki — życie i twórczość”.

Odczyt wygłosi prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Po odczytaniu odbędzie się część artystyczna w wykonaniu uczniów Liceum Pedagogicznego.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, czynny od godz. 14 do 22.

Program radiowy na dzień 18 czerwca

Program I na fal 1222 m. Z przyczyn technicznych nadawanie programu 1 rozpocznie się o godz. 15.25.

15.30 Aud. słowno — muzyczna dla dzieci i młodzieży. 16.20 Melodie Lehara. 17.00 Głos mają kobiety. 17.15 „Powstanie czerwcowe w Łodzi” — pogadanka. 17.30 „Ułubione melodie”. 18.00 „Na szeroki świat”. 19.00 Koncert smyczkowy. 20.20 Piosenki w wykonaniu chóru P.R. 21.00 Koncert chórów. 21.30 Piosenki z celulozami — odcinek powieści „Igora Nowy”. 22.20 Muzyka polska. Dzienniki: 16.00, 20.00.

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.

Biblioteka i czytelnia Okręgowej Rady Związków Zawodowych czynne od godz. 12 do 21.

Odczyty, narady, konferencje

W Klubie Towarzystwa Przyjaźni Polsko — Radzieckiej w dniu 18 bm. o godz. 17 odbędzie się odprawa szkoleniowa. Aktywny TPP-R z terenu Białegostoku.

Tematem szkolenia będzie: „Rola i zadania kół TPP-R”.

W Fabryce Sklejek w dniu dzisiejszym o godz. 13 zostanie wygłoszony odczyt pt. „Elektryczność w służbie człowiekowi”. Odczyt wygłosi prelegent TWP.

W Hotelu Robotniczym przy ul. Siepej w dniu dzisiejszym o godz. 16.30 odbędzie się odczyt pt. „Krew daje życie”. Odczyt zostanie wygłoszony przez prelegenta TWP.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. 1 Maja 53, tel. biura 555-09, informacja 555.

Miejska Stacja Pożarna, tel. 68.

Dziury aptek: Apteka nr 3 przy ul. Warszawskiej 54, tel. 24-31.

Dzienniki: 7.00, 21.00.

Zapisy na zaoczne studium prawnicze

Studium zaoczne przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczęło zapisy na rok 1952/53. Nauka trwa cztery lata i daje te same uprawnienia, jakie są na Wydziale Prawa. Przyjeżdżaj na studium mogą być tylko posiadacze świadectwa dojrzałości, których praca zawodowa jest związana ze znajomością i stosowaniem prawa. (p)

DOBRA KSIĄŻKA NAJLEPSZYM UPOMINKIEM dla PRZODOWNIKÓW NAUKI

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Magazynierów wykwalifikowanych zatrudnia Polskie Zakłady Zbożowe w Białymstoku ul. Kilińskiego 7, I piętro. 111-0

OGŁOSZENIA DROBNE

Zguby

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną na nazwisko Potas Eugeniusz zam. węd Adamusy gm. Turośl pow. Kolno. g 639-1

ZGUBIONO książeczkę wydaną przez RCU Kabanice. Kartę meldunkową wydaną przez gminę Szczerców pow. Łask, pokwitowanie złożenia ankiety na dowód osobisty — nazwisko Michałak Edmund Pańtowo Przedsiębiorstwo Drogowe W-252 Zambrów. g 838-1

ZGUBIONO karty meldunkowe na nazwisko Kopiciewicz Mikołaj i Kopiciewicz Maria zam. węd Andryjanki gm. Boćki pow. Bielsk Podlaski. P/1

ZGUBIONO kartę meldunkową Nr. M VIII 2234 wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Turośl na nazwisko Mierzejewski Czesław węd Rupkowina gm. Turośl. P/3

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez Prezydium GRN w Turośli na nazwisko Stasińska Maria węd Potasie gm. Turośl pow. Kolno. g 988-1

Różne

Prezydium WRN w Białymstoku orzeka zmianę nazwiska ob. Pielciora Mieczysława — Adamsa syna Franciszka i Eleonory z domu Regula urodz. dn. 13 września 1920 r. w Lwowie zam. Białystok, ul. Elektryczna 10 na „Zwiercho-wski”. g 885-1

„Gazeta Białostocka” — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redaguje Komitet. Wydawca: RSW „Prasa”. Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefon: redaktor naczelny 14-14, z-ca red. 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja ogólna 14-14, centrala 37-47, dział partyjny 34-20, miejski i sportowy 30-33.

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Prenumerata zbiorowa (od 8 egz. na jeden adres) 2,25 zł — Konto PKO Nr XII — 1312/10.

Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa”, Białystok, ul. Kilińskiego 15. Konto NBP w Białymstoku Nr 357-111/127.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku.

Jak uczeni radzieccy przewyżają przyrodę...

Słona odzież kanałów

Pierwsza z wielkich budowli komunizmu w ZSRR — kanał żeglowny Wołga-Don — została oddana do użytku. Ruszyła elektrownia wodna na zapórce Cymlańskiej, uruchomiono śluzę kanału i stację pomp. Na mapie pojawiły się nowe elementy, stworzone przez człowieka — nowa magistrala wodna, nowe potężne zbiorniki wodne: morze Cymlańskie, zbiornik Karpowski, Berestawski i Warszawski.

Ale to nie wyczerpuje wszystkich zadań tego olbrzymiego przedsięwzięcia. W kompleksowym ujęciu celów wielkich budowli istnieje jeszcze jeden — nawodnienie. Oprócz znaczenia komunikacyjnego i energetycznego węzeł wodny Wołga-Doński ma za zadanie dostarczenie wody, potrzebnej dla rolnictwa, na 2 milionach 750 tysiącach hektarów ziemi, dotychczas wskutek posuchy nie nadającej się do uprawy.

Zadanie to wykonać ma ta część wezła wodnego, która jeszcze jest w budowie i dopiero w r. 1956 będzie całkowicie gotowa. To sieć kanałów rozdzielczych, opartych o główny kanał Doński, biorący swój początek w morzu Cymlańskim. Długość tego kanału wynosić będzie 190 km. Długość głównych kanałów rozdzielczych — 758 km. Oprócz tego, jeszcze kilka tysięcy kilometrów długości pośladać będą wszystkie mniejsze kanały doprowadzające wodę na pola.

Tyle na Wołgo-Donie. Inne wielkie budowle komunizmu obejmują również budowę wielkich sieci kanałów. Można więc śmiało powiedzieć, że zagadnienie kanałów i ich budowy jest dziś jednym z najbardziej aktualnych w ZSRR.

A budowa i utrzymanie kanałów naraża szereg zagadnień, przy czym rozwiąza nie niektórych nie należy do łatwych.

Takim zagadnieniem jest na przykład sprawa przesączania się wody poprzez dno i brzozy kanału, wsiąkania wody. Badania wykazały, że w kanałach, przekopanych poprzez stepowe lub leśno-stepowe obszary południa europejskiej części ZSRR, strata wody na skutek wsiąkania wynosi 20 proc. na kilometr.

W ten sposób już po kilku kilometrach w kanale pozostaje tylko połowa dostarczonej do niego wody, a im kanał jest dłuższy, tym mniejsze są szanse, aby doprowadzić on wodę na miejsce jej przeznaczenia, na pola uprawne.

Dla walki z tymi stratami

kanały muszą być „ubierane”. Dno ich i zbocza muszą być pokryte materiałem nieprzepuszczającym wody. Oczywiście najlepszym materiałem jest tu beton lub asfalt.

Ale tylko najważniejsze odcinki kanałów mogą być w ten sposób opancerzane. Dla olbrzymiej części sieci nawadniającej trzeba było koniecznie znaleźć inny, tańszy materiał. W niektórych okolicach używano w tym celu glinę, ale okazało się, że właśnie ta glina, nie przepuszczająca wody gliny są raczej w północnej części ZSRR, natomiast na południu brak ich zupełnie, lub też posiadają zbyt małą spójność.

Na południu właśnie przesłanianie wody z kanału w grunt kryło dodatkowe niebezpieczeństwo. Oto woda, wsiąkając, podnosiła poziom wód gruntowych. Podchodziły one pod powierzchnię i wylewały się na wierzch, zabijając pola. Poza tym, w wielkiej części ziem południowych wody gruntowe są zasolone. Wyprowadzenie takich wód na powierzchnię powodowało powstawanie na ziemi, po jej wypchnięciu, nie przepuszczającej wody warstwy — „solonczaka”, warstwy, w której nie mogła utrzymać się żadna rośliność, za wyjątkiem niektórych chwastów. A zatem kanał, niosący wodę i tracący ją, mógł spowodować szkodę większą, niż sam brak kanału.

Zagadnienie „opancerzenia” kanału było tematem pracy wielu grup uczonych radzieckich. Jedną z takich grup, pod kierownictwem akademika, prof. Sokolowskiego, zagadnienie to rozwiązała.

Dla walki z niebezpieczeństwem przesłaniania wody i zasolenia gruntu wykorzystano... właśnie własności gleby zasolonej.

Cóż się dzieje, jeśli słona woda gruntuwa podejździe pod powierzchnię? Oto sól, będąca, jak wiadomo, chłoniącym sodu, wiąże się chemicznie z niektórymi pierwiastkami gleby, zwłaszcza z wapniem, z wapniem potas, zastępując go sodem. A potas właśnie jest tym czynnikiem, który zapewnia gruzełkowatość struktury gleby. Gdy potas znika, gruzełki rozpadają się, powstaje bezstrukturalna gleba, twarda jak kamień, spójna, nie przepuszczająca wody, na której żadna roślina już żyć nie może. I to te własności wykorzystano, aby „odciąć” kanały w nieprzepuszczalną warstwę ochronną.

Po prostu poprzez kanał przepuszcza się wodę mocno zasoloną. A jak powiedzie-

liśmy, tej soli i zasolonej wody jest w okolicach nawadnianych pod dostatkiem. Łożysko kanału powleka się cienką warstwą zasolonej, bezstrukturalnej ziemi. Następnie dostarcza się do łożyska kanału wodę słodką. Początkowo wsiąka ona jeszcze dość szybko (około 50 kropel na minutę). Ale już po kilku minutach zachodzą opisane reakcje chemiczne, łożysko kanału powleka się kilkumilimetrową warstwą, nie przepuszczającą wody. Sól opancerzyła kanał.

Owa kilkumilimetrowa warstwa jest bardzo odporna. Podczas prób poddawano ją ciśnieniu równemu ciśnieniu słupa wody wysokości 5 tysięcy metrów — nieprzepuszczalność została całkowicie zachowana. Mało tego, gdy robiono przy pomocy pręta niewielkie dziury w warstwie słonej, po pewnym czasie otwory te same się zasklepiły, korzystając z otaczającej soli. A zatem ta „słona odzież” nie tylko była wytrzymała. Główna ona samoczynnie zadaną jej „rany”.

Ten wynalazek uczonych posłada swoje odpowiedniki w praktyce ludowej. W Azji Środkowej od setek lat solono dachy domów, budowane z ziemi, aby nie przepuszczały wody deszczowej. W stepach Salskich, tych właśnie, które nawodnił kanał Wołgo-Doński, przy kopaniu stawów posypywano solą dno dla uczynienia go nieprzepuszczalnym. W latach 1949 i 1950 wypróbowano metodę prof. Sokolowskiego w Charkowie, przy tworzeniu sztucznego jeziora obok parku kultury im. Gorkiego, oraz przy budowie sieci nawadniającej w kołchozie „Ojczyzna” w rejonie stawropolskim, gdzie cała woda dostarczona do kanału wsiąkała w jego dno, póki nie zastosowano sztucznego jego zasolenia.

A zatem — jak często czynią to uczeni radzieccy — ze zjawiska szkodliwego dla człowieka wyłazniło korzystne. Uszczelnianie łożysk kanałów przy pomocy soli jest najbardziej skuteczną i najtańszą metodą. Kosztuje kilka razy mniej niż betonowanie i nie wymaga tak olbrzymich nakładów pracy. Może tu bowiem być wykorzystana sól nieocyszczona, a czasem nawet wierzchnia warstwa „solonczaków”. Oprócz soli do tego samego celu można używać nawet sztuczny — zwany sylwinitem — oraz zwyczajny popiół, którego nawet trzeba mniej niż soli, ponieważ szybkości niszczy on gruzełkowatą strukturę gleby.

Nad klęską strat wodnych w kanałach odniesiono zwycięstwo. J. D.

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

Rejonowe zawody szkół zawodowych w Białymstoku

Przez dwa dni, 14 i 15 bm., odbywały się w Białymstoku zawody szkół zawodowych rejonu białostockiego. Zawody te traktowane były jako przygotowanie do Święta Kultury Fizycznej i Złotu Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej.

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych była to ciekawa impreza i zgromadziła blisko 200 zawodników i zawodniczek — uczniów szkół zawodowych. Zawody były również sprawdzianem przygotowania młodzieży do reprezentowania szkolnictwa zawodowego na Święcie K.F. oraz uczestniczenia w Wielkim Zlocie Młodzieży.

W pierwszym dniu zawodów przeprowadzone były eliminacje konkurencji biegu w płocie i gier sportowych oraz rzuty, tor przeszkód i strzelanie z wiatrówki.

W niedzielę po południu nastąpiło oficjalne otwarcie zawodów, którego dokonał dyrektor Okręgu Szkolenia Zawodowego tow. Henryk Smaczny. Do zebranych młodzieży przemówił także przedstawiciel ZW ZMP tow. Prokopuk.

Mokra, ciężka błętna przyroda nie wpłynęła na wyniki, tak jak by się można spodziewać.

WYNIKI:

DZIEWCZĘTA:
Bieg 60 m: 1) Piotrowska — T. Fin. — 8,5 sek., 2) Dolmatow — T. Chem. — 8,7 sek. Skok w wysoki: 1) Grygolec — T. Fin. — 1,21 m., 2) Kiercel — T. Chem. — 1,21 m. Skok w dół: 1) Dolmatow — T. Chem. — 4,37 m., 2) Dunaj — T. Fin. — 4,27 m.

CHŁOPCY:
Bieg 60 m: 1) Halicki — T. Geod. — 7,8 sek., 2) Aleksuk — T. Mech. — 8 sek. Bieg 100 m: 1) Nikonowicz — T. Geod. — 11,7 sek., 2) Swierzbinski — T. Fin. — 12,2 sek. Skok w dół: 1) Pańnik — T. Geod. — 5,29 m., 2) Kryszan — T. Bud. — 4,98 m. Skok w wysoki: 1) Poplawski — T. Elektr. — 1,63 m., 2) Pańnik — T. Geod. — 1,55 m. Bieg 400 m: 1) Wotowicz — T. Geod. — 53,8 sek., 2) Sokolowski — Zast. Szk. Zaw. — 58,9 sek. Sztafeta olimpijska: 1) T. Geodezyjne —

3,53 min., 2) T. Mechaniczne — 4,02,8 min. Bieg kolarski 10 km: na rowerach turystycznych: 1) Achremien — T. Mech. 21,05 min., 2) Zakrzewski — T. Bud. 21,33 min.

W turnieju siatkówki chłopów pierwsze miejsce zajęła drużyna T. Mechanicznego przed T. Finansowym i Zasadniczą Szkołą Zawodową.

Finały siatkówki dziewcząt, koszykówki chłopów i piłki nożnej, ze względu na zły stan boiska zostały odłożone.

W punktacji ogólnej (bez nierozegranych gier) w konkurencjach chłopów prowadzi T. Mechaniczne — 82 pkt. przed T. Geodezyjnym — 72 pkt., a w konkurencjach dziewcząt T. Finansowe — 89 pkt. przed T. Chemicznym — 41 pkt.

W punktacji ogólnej (bez nierozegranych gier) prowadzi T. Finansowe — 114 pkt. przed T. Mechanicznym — 82 pkt.

A. Swiebocki
Białystok

Polska gra z Francją w piłkarskim turnieju olimpijskim

16 bm. odbyło się w Helsinkach losowanie olimpijskiego turnieju piłki nożnej, do którego zgłosiło się 27 państw.

Przed właściwym turniejem odbędzie się spotkanie eliminacyjne, które wyłoni 11 państw. Ponadto do turnieju olimpijskiego zakwalifikowały się bez walki: Antyle Holenderskie, Niemcy zach., Turcja oraz Szwecja jako mistrz olimpijski i Finlandia jako gospodarz.

W ten sposób 18 państw stanie do turnieju olimpijskiego.

W grach eliminacyjnych wylosowano następujące spotkania: Holandia — Brazylia, USA — Włochy, Egipt — Chile, Bułgaria — ZSRR, Jugosławia — Indie, Norwegia — Meksyk, Dania — Grecja, Rumunia — Węgry, Luxemburg — W. Brytania, Austria — Saara, Polska — Francja.

Wrzesiński wygrywa drugi etap wyścigu dookoła Warmii i Mazur

Ponad 5 tys. mieszkańców Działdowa serdecznie żegnało kolarzy — uczestników wyścigu dookoła Warmii i Mazur. Drugi etap Działdowo — Ostróda długości 135 km ukończyło 83 zawodników. Na etapie tym tempo nadawali członkowie kadry narodowej. Po 50 minutach jazdy próbują ucieczki Kapiak i Król, jadąc samotnie aż do Brodnicy.

Za Brodnicą próba ucieczki zostaje zlikwidowana przez grupę składającą się z 6 kolarzy z młodym Piłanowskim z Włocławka na czele.

Czołówka utrzymując równo tempo wpada do Ostródy. Na mecie pierwszy jest Wrzesiński (Kolejarz) w czasie 4:02,56 przed Królikiem (CWKS) i Kłabińskim (Gwardia) — obaj w czasie 4:02,57. 4) Wójcik, 5) Drażkowski, 6) Chwiendacz — wszyscy w jeźdnym czasie 4:02,58.

Rewelacja wyścigu — Piłanowski przybył na metę 7-my w czasie 4:03,28. Po dwóch etapach przedownikiem wyścigu jest Wójcik.

Przedzłotowy turniej SKS Hajnówka

Szkolny Klub Sportowy przy Szkole Ogólnokształcącej w Hajnówce w ramach przygotowań do Złotu Młodych Przewodników — Budowniczych Polski Ludowej zorganizował „Przedzłotowy Turniej Sportowy”, w którym biorą udział sportowcy klas VIII, IX, X, XI.

Turniej obejmuje rozgrywkę w piłce siatkowej, koszykowej i piłce nożnej.

Do rozgrywek turnieju wchodzą siatkarze zgłoszeni 6 drużyn, w koszykówce 5 i w piłce nożnej 3 drużyny. Ogółem w turnieju bierze udział 60 zawodników.

Turniejem kieruje wyłoniony komitet organizacyjny w składzie: opiekun SKS ob. Kopeczuk i członkowie SKS Halina Panasuk, Orzechowski i Pietrukowicz.

Dotychczas zostały zakończone rozgrywki w piłce nożnej, w których zwyciężyła drużyna klasy X.

Ponadto członkowie SKS-u w ramach przygotowań do Złotu zobowiązali się wybudować tor przeszkód. (6373)

Jerzy Orzechowski
Hajnówka

Sport w województwie

W Suwałkach gościla augustowska Spółnia, rozgrywając mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy wojewódzkiej z WKS-em Zwykłym odniosła goście 4:0 (1:0).

W meczu juniorów odbywał drużyn zwycięstwo przypadło również Spółni w stosunku 3:1 (1:0). (6415)

A. Gromow
Augustów

czyt się wygraną Budowlanych 4:2 (2:0).

Mecz drugich zespołów zakończył się również zwycięstwem drużyny miejscowej 4:1 (1:0).

K. Raube

W Elku zostały rozegrane dwa spotkania towarzyskie w siatkówce i koszykówce między drużynami SKS-am Elko i Liceum Ogólnokształcącym z Elku i Olecka.

W siatkówce zwycięstwo odniosł SKS Olecko 3:1 (13:9, 8:13, 15:14).

W spotkaniu koszykówki zwyciężyli gospodarze 24:22 (8:16).

G. Dabowski — Elk

— A dlaczego król Wacław nie ma dzieci? — zapytała najstarsza Elżbieta.

Doleciał turkot wozu, dzieci zerwały się i zakrzywały. Ojciec wracał!

Powrócił wszyscy. Wawra odwazywał od wozu dwa niskie kudłate konie zdobyczne, a wóz był pełen koniskiej uprzęży; ściągnęli ją z zabitych kobył; przywieźli także trochę odzieży.

— Fu! — wstrząsnęła się pani. — Nie chcę tego nawet widzieć. Oprócz rzemieni, Wawro, wszystko spalisz.

— A gdybyśmy to dali tym, których Kumanom zostawił nago? — odezwał się urażony Wawra. — Dlaczego to by miało zgnieć w ziemi?

— Włec nlech tego nie widzieć! — rzekła pani surowo.

Mikołaj wcale nie wyglądał jak zwycięzca. — Kutna Hora się poddała — mówił. — Gdyby była wytrzymała jeszcze miesiąc, Kumanom zniknęłoby jak deszcz w piasku. Gdyby Kutna Hora wytrzymała, byłby koniec potęgi Zygmunta, wybiłlibyśmy tych morderców jednego po drugim. Ale to jeszcze nie wszystko, Kumanom zajęli Kutną Horę, rzekli strażą ziemian z Posazawia.

Gdy usiadł w domu, dzieci otoczyły go i za sypały pytaniami:

— Czy będzie Zygmuntem czeskim królem? — pytał natarczywie Zbyniek.

— Tak się ten pan zachowuje, jakby nim już naprawdę był. Ale nigdy nie będzie, przeważając bowiem większość czeskiego ludu jest przeciw niemu. Kłamię, oszukuje i każe mordować. Ale my, gdy trzymamy razem, jesteśmy wielką potęgą, wielką siłą. Może zdobycę wszystkie miasta i obsadzić je, ale Czech nie zdobędzie. Pamiętaj, Zbyniek: choć mają małą tylko część ziemi, są fundamentem Czech i źródłem ich siły, która się nie poddaje — to są ci wszyscy, którzy, jak my,

żyją z małego. Nie szlachta, nie księża, ale my, cała reszta. A ta potęga, ta siła nigdy nie zdradzi.

Prababka spokojnie poruszała rozchylonymi kolanami.

— Kogo nie zdradzi? — pytał Zbyniek. — Prawowitego króla czeskiego?

— Kraju — rzekła przyluchując się bębna. — Królowie przychodzą i znowu odchodzą. Czesi nigdy nie zdradzą tego kraju.

— Co to znaczy — kraj?

— Prawo do czeskiej ziemi i życia na niej — rzekł Mikołaj, gdy Przybysława nie zamierzała odpowiedzieć.

Lewe oko prababki wydawało się martwe, tkwiło pod sklepieniem słych brwi jak bąjorko przyspane szronem. Teraz wszakże zbliżyła w nim iskra. Wyprostowała głowę i powiedziała cicho lecz bardzo wyraźnie:

— Sprawiedliwość.

Był koniec lutego, dopiero teraz nadchodziła zima. Zawyły wiatry i śnieg padał bez przerwy.

Gdyby Kutna Hora wytrzymała w opozycji, gdyby Kolin był zamkniętą bramą przed Zygmuntem, gdyby Praga... same gdyby... wyprawa Zygmunta zamarzała teraz w śniegu. I tak przecież Węgry stracili wielu ludzi, chłopci już nie dawali wyrzynać się jak barany, gromadzili się i bronili cepami, a Sokol nie przestawał prowadzić z Kumanami wojny podjazdowej, wypadali na nich z zasadami, zaś liczne żołnierzy Diwuczka z Jemnińszczyzny poddały się do połowy.

Po poddaniu się Kutnej Horze Kumanom trzymali się jej murów i nikt by ich nie zwał na wolną zasłoniętą przestrzeń. Jeśli chcieli o panów, to ci postali swe oddziały do domów, do zamkniętych grodzów, sami zaś po tem usilowali nasuwać się Zygmuntovi przed oczy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

(37)



Ilum. Helena Gruszczyńska — Dobowa

dzina bała się każdego głośniego słowa, nawet buczenia krów.

— Jakim językiem mówią ci Kuman? — pytały dzieci.

— Mówią swoim językiem, jak my swoim albo Niemcy. Są to ludzie jak i my — objaśniała Przyba — tylko że o złotych twarzach. No, toć nieraz już jechali tacy koło twierdzy! To są ludzie z Węgier, gdzie właśnie panuje Zygmun, młodszy brat naszego prawowitego króla. Są to ludzie jak i my, tylko innego języka i innego wychowania, ale ich bolesć są takie same jak nasze, ich bolesć i śmierć. I dążyli się z nimi żyć nawet po przyjaźni, gdybyśmy rozumieli ich, a oni nas, i gdyby teraz nie chcieli zabierać nam naszej ziemi i naszych żywołów. Ale skoro tuż i mordują, muszą zostać pobici albo wygnani. Bronimy się. Oni by się także bronili, gdybyśmy my wpadli do ich kraju. Gdybyśmy się nie bronili, wytraciliby nas. Ale przede wszystkim powinniśmy zostać zabity ten człowiek, który ich wezwał i do nas przywodzi! — Zygmun.

Zbyńkowi błyskały oczy i zaciskały się pięści. Jest już chyba dosyć dorosły i silny, aby ojciec mógł go wziąć z sobą. Umie jeździć na koniu zupełnie jak Robil lub Wawra, a strzela może nawet lepiej od nich i machać mieczem. A z procy trafił ptiaka na gałęzi. Dlaczego ojciec bał się zabrać go z sobą? Przecież potrafiłby uchylić się od strzału! Dlaczego ojciec nie wziął go z sobą?

— A będzie Zygmuntem kiedy czeskim królem? — pytały dziewczęta.

— Może być — odpowiedziała Przybysława. — Gdyby Wacław umarł — jego ród jest bezpotomny, nie ma nasz król innych dziedziców — obejmie u nas władzę Zygmun, a może zostać nawet cesarzem niemieckim jak nasz Karol, jak był nim Wacław.

Przeklęty Zygmun — mówiła prababka Przyba — przeklęty król, jego imię zwiastuje nieszczęście. Jeśli opamięta kiedy to król, tylko ogień i krew zostawi po sobie. — I opowiadała dzieciom, co o nim słyszała od plebiczymów, od wędrownych żaków i ludu, który zatrzymywał się na Buchowie. Zepsuty już od dzieciństwa, rozpierzchny jak wszystkie dzieci króla i cesarza Karola. Już w czternastym roku życia ożenił go ojciec z dwunastoletnią królową węgierską i polską, już w czternastym roku życia był Zygmun królem wielkiego państwa i małżonkiem, także dzieckiem!

Dzieci myślały o ojcu, który poszedł walczyć z Zygmuntem. Gdzie podziwiał się już trzej łydźci, tak długo, z pacholkami Jirą, Roldem, Ondraczkiem i Wawrą? A gdyby ich tam ci straszni Kuman zabili?

Młoka chodząca i pracowała z pochyloną głową. Cała jakby się ugięła pod ciężkim brzemieniem.